Nr. 275 We Lwowie Środa dnia 4 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 ct. — do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 84 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego”, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 58. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Organizacja pracy.

Lwów 3. października.

Sir Jerzy Elliot ogłosił w jednem z wielkich pism londyńskich plan, według którego administracja angielskich kopalń miałaby być oddana pod kontrolę państwa. Elliot myśli o pośrednictwie przez centralną radę administracyjną, w której kopalnie byłyby reprezentowane stosownie do swojego średniego dochodu. Kwestja płacy ma być uregulowaną przez rady okręgowe, w których robotnicy mogliby mieć swoich przedstawicieli. W ten sam sposób miałaby być także regulowaną cena kupna. Konturów tego planu nie widać jeszcze dokładnie. W jednym atoli kierunku są one dość wyraźne: jeden z największych fachowców angielskich myśli o organizacji pracy w kopalniach, która wprawdzie nie jest upaństwowieniem kopalń w duchu, propagowanym przez socjalistów, ale w każdym razie znamienitem naruszeniem zasady manszesterskiej bezwzględnego individualizmu. Pod naciskiem zatem ciągłych bastówek robotniczych i z tamtej strony kanału zaczynają dochodzić do przekonania, że zbawcze nauki ekonomicznego liberalizmu do celu nie prowadzą, że całość cierpi, gdy wszystko oddane jest woli jednostek, że szczęście narodu nie zależy od państwa, które z założonemi rękami spogląda zimno i spokojnie na ekonomiczny plac boju.

Gdy, z okazji strejków w innych krajach, podobne odezwały się propozycje do tych, które dzisiaj stawia sir Elliot, wówczas na klasycznej ziemi klasycznej ekonomji narodowej ledwie się można było hamować z oburzenia, twierdząc, że Anglja ekonomicznie nadto jest rozwiniętą, by tam mogła powstać choćby tylko myśl takiego regulowania pracy. Dzisiaj czują tam chorobę na własnem ciele i jest rzeczą bardzo wątpliwą, żali Elliota za jego propozycje okrzyczą kacerzem. Ostatnie bezrobocie w kopalniach węgla poruszyło cokolwiek umysły. Nie był to wprawdzie strejk jeneralny, niemniej podkopuje on cały ruch przemysłowy. Praktycznie zasada nieinterwencji państwa została już podziurawioną skoncentrowaniem silnych oddziałów wojska w miejscach, najbardziej zagrożonych, by przeszkodzić rozruchom. Strejk obejmuje tuzin hrabstw. Tutaj znajduje się miljon ludzi zgłodniałych, wynędzniałych i zrozpaczonych. Kobiety i dzieci srodze cierpią. A choroba nie ogranicza się bynajmniej na ten jeden organ społeczny. Bajka Meneniusza Agrippy znowu straszliwie drastyczną znalazła ilustrację. Jeden członek ciała zastanowił normalne funkcje, a cierpi całe ciało.

Handel i przemysł, ruch kolejowy i okrętowy, nie były przygotowane na wzrost cen węgla, spowodowany bezrobociem. Płomienie, które miały ogrzewać kotoły, gasną; huty żelazne zamknięte; fabryki zastanowiły ruch; koleje zmniejszają ilość pociągów, rozpuszczają urzędników i redukują płacę; parowce nie odbijają od brzegu, ładunki ustały, a doki przepełnione okrętami, stojącemi na kotwicy. Tysiące robotników próżnuje z konieczności. Stosunki nie polepszyły się, gdy pod koniec ubiegłego miesiąca część strejkujących podjęła robotę. Przez zastanowienie ruchu stan kopalń się pogorszył. Woda dostała się do szybów, gdzieniegdzie całkiem się zapadły. Nim podjęto na nowo pracę, trzeba było szkody naprawić. Praca to jakby strwoniona. Nim wszystko na zwyczajne wróci tory, przemysł angielski traci miljony. W ocsach bastujących ogromny to sukces. Dlatego starają się robotnicy północno-francuscy połączyć się z angielskimi. I tam fermentuje.

Ten stan rzeczy musi naturalnie wpłynąć na ceny węgla na stałym lądzie, a w dalszej konsekwencji na koszta przemysłowej produkcji. W ten sposób strejk coraz szersze obejmuje kręgi, dotyka całych krajów i całych narodów i w tem leży społeczny problemat. Gdyby rzecz jedynie na tem polegała, że robotnicy składając narzędzia wyrządzają szkody swoim pracodawcom dopóty, dopóki właściciele kopalń nie zgodzą się na żądania *hauliersów* i *colliersów*, wówczas państwo mogłoby jeszcze ze spokojem manczesterskim przypatrywać się skutkom prawa koalicji. Ale nasuwa się pytanie, żali państwo może się bezczynnie przypatrywać temu, jak jedna kategorja robotników tamuje innych w pracy. Co prawda, angielscy robotnicy nie chcą się godzić na redukcję płacy. Powiadają, że nie mogą. Można im wierzyć. Właściciele zaś kopalń twierdzą, że wysokie płace zależą od dobrej konjunktury, a ona teraz nie istnieje. Dla tego redukcja płacy jest konieczną. Nie należy więc o tem zapominać, że robotnicy angielscy nie domagają się teraz zwiększenia płacy, oni chcą jedynie warować swoje dotychczasowe dochody. I istotnie są na najlepszej drodze. Strejk zmienia konjunkturę, wytwór drożeje i umożliwia w ten sposób pracodawcom zadośćuczynić żądaniom robotników. A koszta wojenne tej wojny węglowej? Któż je płaci? Pozornie kasa strejkowa z jednej, a przedsiębiorcy, ukróceni w swych dochodach, z drugiej strony — w rzeczywistości naród. Majątek narodowy cierpi na tem, a rannych w tym boju szukać należy po za strejkującymi. Skąd ci inni do tego przychodzą, dla czego ma im się dziać taka krzywda? Jeżeli wyznawcy szkody manczesterskiej utrzymują, że państwo ma jedynie prawo tworzenia i strzeżenia wytworów pracy, to i z tego stanowiska obowiązkiem jego chronić tych od szkód, spowodowanych strejkami, którzy w nich żadnego udziału nie biorą. Ekonomiści doby obecnej zechcą chyba państwu przyznać to zadanie. Ale środki, do tego celu prowadzące — oto przedmiot sporny. Państwo ma jedynie dwa sposoby, by interwenjować w sporze między robotnikami a pracodawcami. Jeden z nich: zniesienie prawa koalicji i przymus do pracy. Nowoczesne prawodawstwo jednak tej drogi nie obierze, bo na tej drodze robotnik staje się niewolnikiem. Miasto prawa tworzyłoby bezprawie. Pozostaje zatem jedynie drugi środek: organizacja pracy i jej uregulowanie wedle zasad moralności i sprawiedliwości. Na te drogę — zdaje się — chce wstąpić Anglja.

Patologja terroryzmu.

III. Czy Rosja może się kiedykolwiek spodziewać, że jej terroryzm z biegiem czasu zreformuje się sam w sobie przez dobroczynny wpływ i działalność wzrastającej z każdym dniem oświaty? Chcąc rozwiązać to trudne zadanie, musimy jeszcze raz powrócić do próby zestawienia Anglji z Rosją.

Zuchwalstwem jest to zapewne z mojej strony, mówić o społeczeństwie, którego się nie zna; w Anglji bowiem nigdy nie byłem, języka angielskiego nie znam, a płody literatury angielskiej znam tylko z przekładów polskich lub francuskich. Tym sposobem mechanizm wewnętrzny, który kieruje ruchami tego społeczeństwa, jest dla mnie całkiem obcy; mogę się go tylko domyślać na zasadzie ogólnych praw myślenia, rządzących wszystkiemi umysłami ludzkiemi. Zresztą, nie piszę dla Anglików, którzy prawdopodobnie nie będą czytali mojego skromnego artykułu, a jeśliby go nawet czytali i śmieli się ze mnie, wcale się tem nie martwię, piszę bowiem wyłącznie dla użytku społeczeństwa, w pośród którego żyję.

Terroryzm rządu angielskiego nigdy nieprzejawił się w formie ogólno państwowego systematu rządzenia i jakeśmy to już zaznaczyli poprzednio, ograniczył się wyłącznie do samej Irlandji. Takie zlokalizowanie terroryzmu da się objaśnić w ten sposób, że jedynym jego prawie źródłem były i są dotąd przesądy, istniejące w społeczeństwie angielskiem względem religji rzymsko-katolickiej. Anglicy bowiem są mocno przeświadczeni o tem, że wyznawcy religji rzymsko katolickiej są bałwochwalcami, ponieważ czczą obrazy świętych, krucyfiksy i t. p. przedmioty, a że bałwochwalstwo jest rzeczą wstrętną i nie da się pogodzić z nowożytną cywilizacją, więc Irlandczyków należy tępić wszelkiemi możliwemi sposobami.

Przesąd ten tak jest głęboko zakorzeniony w Anglji, że nawet genjalny historyk angielski Macaulaj, nie jest od niego wolny, albowiem nie ma on ani jednego słowa nagany dla tych, którzy podobnym poglądom hołdują.

Nie chcę i nie potrzebuję dowodzić tutaj, że katolicyzm nie jest bałwochwalstwem ale raczej powiem, że wszyscy ludzie są potrochu bałwochwalcami, jako istoty, obdarzone zmysłami, które częstokroć potrzebują uzewnętrznić i uwydatnić to, co na dnie ich duszy spoczywa. Tym sposobem i Anglików można nazwać bałwochwalcami, gdyż oni chcąc uplastycznić ideę monarchiczną, czczą i ubóstwiają swoją królowę, chociaż ona ani w społeczeństwie, ani w rządzie angielskim nie odgrywa żadnej wpływowej roli. Z tego stanu rzeczy możnaby wyprowadzać taki wielce prawdopodobny wniosek, że w miarę znikania przesądów i uprzedzeń wśród społeczeństwa angielskiego względem religji katolickiej, prześladowanie Irlandczyków weźmie koniec w bardzo niedalekiej przyszłości. Zresztą, można w tym wypadku wiele liczyć i na mądrość angielskich mężów stanu, którzy przecież nie są tak, jak rosyjscy, majstrami od szycia butów.

Że z przesądów narodowych można się radykalnie wyleczyć, mamy na to dowód historyczny w dziejach polskich.

Wiadomo jest powszechnie, co to było tak zwane *liberum veto*, ta źrenica wolności, którą Polacy z przed 150 laty tak jeszcze miłowali i w jej niezbędność wierzyli, że żadne rozumowania nie były w stanie ani obalić, ani wstrząsnąć tego idjotycznego przesądu. Otóż, jeśliby dziś ogłoszono niezawisłość Polski, a jutro zwołano Sejm narodowy i jeśliby na tym Sejmie wniósł ktoś projekt wznowienia *liberum veto*, to nie ulega żadnej wątpliwości, że taki niefortunny projektodawca byłby jednomyślnie uznany za warjata i z sali posiedzeń sejmowych bezzwłocznie odwieziony do Kulparkowa. — Ale prawda i to, że do takiego gruntownego wykorzenienia przesądów przyczyniła się nietylko wzrastająca oświata, ale nadto długi szereg klęsk i kataklizmów dziejowych, jakim ulegała Polska od roku 1772 aż po dzień dzisiejszy.

Staraliśmy się więc udowodnić, że terroryzm angielski w Irlandji, wynika z narodowych przesądów społeczeństwa i że wraz ze zniknięciem tych przesądów i sam terroryzm zniknie; ale czyż można mieć nadzieję, że z jakichkolwiekbądź powodów zniknie z biegiem czasu i terroryzm rosyjski?

Mówiliśmy już pobieżnie w części pierwszej o tem, że terroryzm rosyjski nietylko się nie zmniejsza, ale owszem wzrasta; obecnie na poparcie tego mniemania przytoczymy fakt historyczny wielkiej doniosłości, który się przed naszemi oczami rozwija i dokonywa.

Wiadomo jest powszechnie, że cesarz Mikołaj, który uchodził zawsze za monarchę niezmiernie surowego, mimo całej nieubłaganej stanowczości względem tych jednostek, które uważał za burzycieli publicznego spokoju i mimo tego, że przez rewolucję z r. 1831 Polacy wyrządzili mu (w jego własnem rozumieniu) ciężką zniewagę, nie przestał do końca życia szanować ich narodowości, co moglibyśmy udowodnić całą setką przykładów.

Tymczasem cesarz Aleksander III., uważany powszechnie za monarchę bardzo łagodnego, mimo tego, że Polacy w czasie jego kilkunastoletniego panowania zachowywali się jak najlegalniej, nietylko nie przemówił ani razu życzliwie do swoich poddanych polskiego pochodzenia, których liczba przenosi 8 miljonów, ale nadto ostentacyjnie ignoruje ich narodowość, każe nazywać Królestwo polskie krajem Nadwiślańskim, zapełnia wszystkie urzędy państwowe prawosławnymi, narzuca ich nawet instytucjom prywatnym, jak koleje żelazne, nasyła z głębi Rosji popowiczów, ażeby jako studenci uniwersytetu szerzyli tutaj nihilizm i socjalizm i pożerali stypendja, nie dla nich przeznaczone, a nadomiar zniewagi każe dzieciom polskim wykładać w szkołach publicznych i prywatnych język rodzinny po rosyjsku!

Wreszcie cesarz Aleksander III. w najświeższym swym reskrypcie najwyraźniej stwierdza, że instytut agronomiczny w Puławach jest założony na pożytek Rosji, w której oczywiście o Polakach, jako cudzoziemcach, nie może być mowy.

Z takiego nieludzkiego postępowania można taki tylko gorzki wniosek wyprowadzić: że monarcha łagodny przy systemie terrorystycznym, w danym razie i w danych okolicznościach, staje się bardziej twardym i nieubłaganym, aniżeli najsroższy z tyranów.

A w takim stanie rzeczy czyż można na chwilę przypuścić, że oświata która bądź co bądź od stu lat ogromnie w Rosji postąpiła naprzód, wpłynie na złagodzenie i reformę terroryzmu?!

Nigdy!!!

Sprawozdania poselskie.

Stryj 27. września.

Posłowie do Sejmu i do rady państwa hr. Klemens Dzieduszycki i Eugeniusz Abrahamowicz stanęli wczoraj przed wyborcami, aby zdać sprawę ze swej działalności. Pierwszy z nich zaznaczywszy, że należy w Sejmie do stronnictwa środka, krytykował przedewszystkiem zachowanie się partji krakowskiej, której zarzucił, że niepatrjotycznie postępuje, odpychając żywioły demokratyczne. Środek ma dziś głównie na celu pracę około reformy gminnej ustawy i finansów kraju: stoi on według zapewnienia mowcy po stronie rządu, ale nie o tyle, aby zaniechać obrony praw narodowych. Tu leży główna różnica pomiędzy środkiem a partją krakowską, która kieruje się zawsze „utylitaryzmem“. W sprawie reformy gminnej jest mowca za projektem prof. Pilata — główne zaś złe dzisiejszego ustroju upatruje w instytucji pisarzy gminnych. Koniecznem jest także wzmocnienie organizacji wydziałów powiatowych przez polepszenie i ustalenie doli urzędników autonomicznych. Mowca krytykuje konwersję i sprzeciwia się użyciu uzyskanych funduszów na niepewne wkłady. Natomiast konieczną rzeczą jest organizacja kredytu meljoracyjnego. Sprawą tą trzeba się zająć w Sejmie, bo wyczekiwanie pomocy rządowej jest rzeczą złudną. Nie należało jej poruczać bankowi krajowemu, ale osobnej specjalnej komisji. Regulacja rzek prowadzoną jest bez planu i należytej energji.

Nad tem rozwinęła się dyskusja, w ciągu której dr. Bieliński podniósł, że sytuacja urzędników technicznych Wydziału krajowego jest pod względem materjalnym nieodpowiednią, że reforma w tym kierunku jest konieczną. Na wniosek dra Bielińskiego, uchwalili wyborcy hr. Klemensowi Dzieduszyckiemu wyrazić uznanie i zaufanie.

Z kolei zabrał głos poseł do rady państwa Eugenjusz Abrahamowicz. Scharakteryzowawszy stronnictwa w parlamencie, zaznaczył, że Polacy zbliżyli się do lewicy głównie z powodu polityki zewnętrznej — z klubem Hohenwarthowskim zaś łączy Polaków interes gospodarczy i polityka autonomiczna. Lewica — charakteryzuje ją to najlepiej — okazała się najzupełniej nieliberalną, zwalczając w komisji dla kodeksu karnego postępowe zapatrywanie dra Witolda Lewickiego i hr. Pinińskiego. O Młodoczechach można powiedzieć, że ich polityka jest zabójczą dla narodu czeskiego — moskalofilska ich polityka nie znajdzie zresztą nigdy gruntu w parlamencie austrjackim. Z krajowych spraw, załatwionych w parlamencie, podnosi sprawę kolei Stanisławów-Woronienka, subwencję dla kolei podolskich — i (co nawiasem mówiąc, jest bardzo względną dla kraju korzyścią) upaństwowienie kolei Karola Ludwika. Poseł był czynny w komisji prawniczej dla kodeksu karnego, nietykalności poselskiej i legitymacyjnej. W komisji dla kodeksu karnego postawił wniosek o pociąganie do odpowiedzialności karnej urzędnika podatkowego, za niesprawiedliwe wymierzenie podatku — który to wniosek, jak wiadomo przyjęto. Był to wniosek tem potrzebniejszy, że organy dzisiejsze do ściągania podatków, są wydoskonalone, jak Mannlichery, ale ciężej ranią (*huczne oklaski*).

W ciągu dyskusji krytykował br. Brunicki koleje państwowe, p. Komornicki i Dzieduszycki domagali się spiesznej pomocy dla ludności, dotkniętej powodzią. Na wniosek p. dra Bielińskiego i Matkowskiego, uchwalono dla p. Abrahamowicza wotum ufności i uznanie dla Koła polskiego za jego dzielną działalność.

Ks. Jażdżewski przed wyborcami.

W wczorajszym numerze donieśliśmy już czytelnikom naszym, że na walnem zebraniu wyborców miasta Poznania, odbytem w ubiegłą sobotę, ks dr. Jażdżewski zdał sprawę z działalności Koła polskiego w sejmie pruskim za ubiegłe pięciolecie, a następnie potwierdził znane doniesienia o układach parlamentarnego Koła polskiego z kanclerzem Caprivim. Oto najważniejsze ustępy z mowy czcigodnego prałata:

„Dzienniki rozgłosiły, że osobna deputacja z łona Koła polskiego przed ostateczną decyzją odbyła konferencję z kanclerzem hr. Caprivim. Fakt ten jest prawdziwy. O celu i treści tej konferencji nie mogę panów poinformować, każdy jednak się domyśli, że konferencja z pierwszym doradcą korony dotyczyła najżywotniejszych interesów naszego społeczeństwa. Z treści i tonu rozmowy odbytej i z pewnych komunikatów urzędowych, które bezpośrednio po niej do moich rąk doszły, a których dotąd Kołu porozłożyć nie byłem upoważniony, wyniosłem przekonanie, że w chwilowej sytuacji zmiana w dotychczasowej polityce Koła parlamentarnego mogłaby wprost była dla nas szkodliwą.

Układów żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu Koło nie prowadziło z rządem, żadnych pozytywnych z jego strony żądań nie ekstrahowało, ale swoje postulata pozytywnie i jasno postawiło.

Nie pozostawiliśmy zresztą nikogo w wątpliwości co do naszych intencyj i naszych powodów.

---

17)

USTĘP z „GITA-GOVINDY.”

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Wczoraj przyszedł z twarzą pogodną i wyjaśnioną, jak zwykle, lecz znać było, że pod tą maską ukrywał jakiś dręczący go niepokój i rozdrażnienie. Uderzyło mię to zaraz.

Usiadł na fotelu tuż przy otwartem oknie i długą chwilę milczał, bawiąc się nożykiem do papieru, wziętym z mego biurka.

— Kochany panie — przemówił wreszcie głosem łagodnym i cichym — nie wiem, co pan będziesz sądził o mnie po tem, co opowiem, lecz czuję dziś tak nieprzepartą potrzebę wywnętrzenia się z mych myśli, że choćbym chciał, nie mógłbym milczeć...

— Zaciekawiasz mnie, profesorze! — odrzekłem przez grzeczność, choć z góry wiedziałem, a raczej pewny byłem, o czem zamierza mówić.

Profesor mówił:

— Dziś dowiedziałeś się pan, że jestem żonaty... Sam pana o tem objaśniłem. Nie kryję się z tem zresztą nigdy, choć nie rad wspominam. Przed nikim historji mego życia nie opowiadałem, moi znajomi, niedokładnie poinformowani, mogą sobie co im się podoba myśleć o dwuznacznym moim stosunku do żony, nic sobie z tego nie robię. Pana jednak polubiłem i cenię, a że przyszło mi dziś na myśl, że właśnie jesteś teraz w wieku, w jakim ja niegdyś ożeniłem się i że właśnie w tym wieku często nawidza nas ochota do żeniaczki, postanowiłem opowiedzieć panu historję mego małżeństwa; morał z niej mógłby się w danym razie przydać...

Zapewniłem profesora, że absolutnie nie zamyślam się żenić nigdy, jodnakowoż podziękowałem mu za dobre usiłowania, a zarazem prosiłem, ażeby mi historję swoją opowiedział; naturalnie, jeśliby mu to przykrości nie sprawiało!

— Oh, przykrości? — zauważył — zbyt się już zżyłem z tem, ażeby mnie jeszcze bolało!... Ostatecznie w krótkości, w głównych zarysach rzecz przedstawię. „Ożeniłem się przed siedmiu laty, to jest mając lat pięćdziesiąt dziewięć. Nad niestosownością tego kroku wówczas nie zastanawiałem się. Czułem się zupełnie zdrów i rześki tak fizycznie, jak umysłowo; przytem, Antonina (jestto imię mojej żony) sprzyjała mi stanowczo. Być może, że podbiła ją moja sława uczonego. zielony frak z złotemi palmami akademika, lub też coś podobnego... w każdym razie, było to uczucie chorobliwe, a moją winą, że tego nie zrozumiałem. Krótko mówiąc, byłem zaślepiony, więc niebaczny na przyszłość, ożeniłem się... Rok cały byłem najzupełniej szczęśliwy. Wprawdzie w końcu widziałem czasem, że Antonina była smutna, jakby znudzona, kapryśna, lecz nie przywiązywałem do tego większej wagi. Zresztą, jak mi się sama później przyznała, wówczas nie wiedziała nawet, co jej dolega i nie rozumiała, czego pragnie. Nic nieznaczący przypadek, drobna okoliczność oświeciła ją w tej mierze. Oh, przypominam sobie wszystko, jakby to było wczoraj!... W ciepły dzień wiosenny poszliśmy do ogrodu zoologicznego, ażeby się przypatrzyć karmieniu dzikich zwierząt. Z kolei stanęliśmy tam przed klatką, w której zamkniętą była para tygrysów: samiec i samica... Dozorca żelaznemi widłami wrzucił był właśnie do środka dwa kawały ociekającego krwią mięsa, lecz tygrysy nawet nie spojrzały na nie; zbyt były sobą zajęte.. Samica pełzała zwolna z kąta w kąt klatki, przeciągając się kokieteryjnie, muskając szeroką głowę o podłogę; samiec postępował ciągle za nią, przystawał, wyginał grzbiet i bijąc o boki ogonem, mruczał na pół lubieżnie, na pół groźnie... Zwierzęta były właśnie w trakcie miłośnego przekomarzania się. Wytłumaczyłem to Antoninie... Ona patrzyła z podziwem, a zarazem zrobiła uwagę, że *on* jest bardzo straszny, lecz bardzo piękny przytem... A *on*, znudzony widocznie ciągłem ociąganiem się małżonki, wydał w końcu ryk krótki, chrapliwy, zrobił skok naprzód, rzucił się na nią i chwytał ją zębami za skórę i drapał pazurami, że aż sierść złotawa leciała w powietrze... Imponujący i straszny był ten wybuch namiętności!.. Gdyśmy wracali do domu, Antonina cały czas o tem mówiła...

Tu urwał Villiers opowiadanie, wstał i wychyliwszy się przez okno, począł gwałtownie wciągać w piersi powietrze, przesiąkłe wonią kwiatów i słonemi wyziewami drzemiącego morza. Ja milczałem przejęty do głębi i cicho się zrobiło dokoła. Tylko z odległego skrzydła hotelu dolatywały niewyraźne dźwięki fortepianu... Ktoś grał *Cis mol* sonatę Beethovena.

Villiers odwrócił się wreszcie do mnie.

— Czy uwierzysz pan? — zaczął znowu ze zwykłym swoim uśmiechem na twarzy — są w naszem życiu chwile, zdarzenia, najzupełniej błahe na pozór, a mimo to stanowiące o całej przyszłości... Miłość, jest uczuciem w każdym razie efemerycznem, a trwałość jej istnienia, zwłaszcza u kobiety, zawisła nieraz od drobnostki.. Czy uwierzysz pan, że od owego pobytu w ogrodzie zoologicznym, Antonina zmieniła się nie do poznania! Zrobiła się milcząca, skryta, dla mnie oziębła... Długi czas nie rozumiałem przyczyny, starałem się żonę rozerwać, zabawić, podwoiłem moją czułość... Nic nie pomogło.. Naturalnie! ja nie umiałem — drapać!.. W tym czasie Antonina zrobiła znajomość z pewnym młodzieńcem, uczniem moim, pomagającym mi przy sortowaniu moich zbiorów, człowiekiem dość ograniczonym, lecz wygadanym i zbudowanym jak Herkules... Wkrótce spostrzegłem, że Antonina coraz częściej przychodzi do mej pracowni, (czego pierwej zupełnie nie czyniła) i że na rozmowach z moim pomocnikiem coraz dłuższe przepędza godziny. Jeszcze i wtedy byłem zaślepiony i nie przypuszczałem nic złego!... Aż raz Antonina sama otworzyła mi oczy. W pewien słotny wieczór jesienny, gdy zziębłe nogi grzałem przy kominku, przyszła i opowiedziała mi wszystko, całkiem szczerze i otwarcie!.. To był straszny wieczór, nigdy go nie zapomnę! Powiedziała mi wówczas, że mnie już nie kocha, że choć usiłowała walczyć ze sobą, uczucia, które się w niej dla mego ucznia zbudziło, przemódz nie zdołała, że zaś za wiele ma dla mnie szacunku, ażeby mnie mogła podstępnie oszukiwać, woli wyjawić wszystko... Przyznała się również ze wstydem, (była jeszcze na tyle uczciwa, że się w istocie tego wstydziła!) iż kochać mnie przestała od dnia, w którym patrzyła na tygrysy w ogrodzie zoologicznym... „Coś się wtedy przerwało we mnie“ mówiła, uczułam nagle i zrozumiałam, że spokojna miłość, jaką mi dawałeś, nie wystarcza dla mnie, że organizm mój domaga się wybuchów namiętnych, burz gwałtownych, nawet cierpień i rozpaczy, byle tylko nie zabijającej, zawsze jednostajnej słodyczy i spokoju. Upadłam, wiem o tem, zatem rozwiedźmy się“ ..

Villiers znowu przerwał i jakiś czas milczał, potem kończył:

— Nie rozwiedliśmy się, ja tego nie chciałem. Po namyśle uznałem, że postępowanie Antoniny w dawnych warunkach, było aż nadto prawe. Pozwoliwszy jej zatem odejść odemnie i przywróciwszy jej swobodę działania, uprosiłem ją, ażeby zachowała tytuł mej żony... Bądź co bądź winienem jej był cały rok najzupełniejszego, szczęścia ze względu więc na to, chciałem, ażeby stosownie do intercyzy ślubnej po mojej śmierci cały mój majątek przeszedł na nią, bez jakichkolwiek przeszkód ze strony mojej rodziny... Pomyślałem sobie, że chyba w ten sposób mogę ją za ten rok szczęścia, który mi dała, wynagrodzić... Uznać bowiem także musiałem, że tylko ja sam byłem winien wszystkiemu temu, co się stało! Powinienem był przecież wiedzieć, że mając lat pięćdziesiątdziewięć, nie należy żenić się z dwudziestoletnią dziewczyną, choćby ona była nawet najuczciwszą kobietą na świecie!... Takie niedobrane wiekiem małżeństwo musi się smutnie skończyć, gdyż brak mu wszelkiej etycznej i logicznej podstawy!... W takiem małżeństwie, kobieta, (jeśli właśnie ona jest młodsza) choćby świętą była, upaść musi... Długo może sama siebie łudzić, że jest szczęśliwa, długo potem może nie wiedzieć, co jej dolega, lecz przyjdzie czas... jakaś nieprzewidziana okoliczność, drobnostka, oświeca ją nakształt błyskawicy i — wszystko się kończy!... Wierz mi pan, *samice* chcą być czasem drapane...

— Ależ, profesorze! — zawołałem wzburzony — to reguła, godzę się na nią, lecz są przecież wyjątki! są wyjątkowe kobiety!...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

boć przecież oświadczyłem publicznie na posiedzeniu parlamentu z 8 lipca, dosłownie, że głosujemy za projektem wojskowym w tem przekonaniu i tej pełnej nadziei, że rząd pruski i sprawiedliwe rządy, oceniając godnie nasze trudne położenie i pełne odpowiedzialności stanowisko wobec naszego własnego społeczeństwa, postarają się dla niego o ulgi i zmianę w tych wszystkich stosunkach, w których panuje niezmierne niezadowolenie i rozgoryczenie w głębi duszy wszystkich naszych rodaków.

Teraz kolej na rząd pruski. Jeżeli rząd swego zgubnego systemu nie popuści, jeżeli zawiedzie oczekiwania nasze, wtedy przynajmniej nikt nas posłów nie posądzi, żeśmy przez opozycję parlamentarną i niepomiarkowane uroszczenia przyczynili się do przedłużenia i utrwalenia stanu rzeczy, który w cywilizowanem państwie nie ma racji bytu.

Myślę, że jeżeli ministerstwo pruskie dotychczasowego systemu porzucić nie będzie chciało, to mamy nadzieję, że wtedy cesarz i król, pomny na lojalne postępowanie nasze w chwili, dla państwa bardzo krytycznej, przywróci nam to, czego ministerstwo z własnej woli dać nam nie chce. A gdyby i ta nadzieja zawiodła, wtedy będziemy musieli inaczej się zorganizować. Społeczeństwo nasze ma jeszcze dosyć siły żywotnej w sobie, i byle jej chciało należycie użyć, będzie w stanie samo obronić się przed narodowościowo-niszczącemi dążeniami jakiejś rzekomej wyższej kultury i potrafi się siłą własną ostać przy właściwości narodowej, którą ręka Boga samego nasze usta i nasze serca naznaczyła.

W końcu wystąpił mowca przeciwko waśniom i rozdwojeniu, wzywając do zgody i zakończył słowy:

„Chcemy ojczyznę dźwignąć, to się nie rozdzielajmy tylko się łączmy. Pamiętajmy na słowa wieszcza, który woła do nas: „Hej ramię do ramienia!" a dalej „zespólmy serca w jedno ognisko i w jedno ognisko dusze."

Nowości wydawnicze.

II.

Utwory p. Abgar-Sołtana czynią wrażenie rzeczy z wielką rozwagą podjętych i wykonanych. Autor nie ma nic z nowoczesnego causeur'a, który króciutko, błyskotliwie kreśli swe wrażenia, przeskakując z przedmiotu na przedmiot jak motyl z róży na różę. Jest mu właściwą pewna epicka szerokość, chociaż nie zawsze ręka w rękę z nią idzie inna epicka cecha, przedmiotowość.

Fantazja przedstawia mi p. Abgar-Sołtana w świetle pełnem łagodnych promieni wiejskiego nieba i tej ciszy, jaka pod niem panuje. Autor jest szlachcicem — nietylko z rodu, lecz i przekonań. Czytając jego dzieła, oddecham niefałszowaną atmosferą polskiego dworu i nie mogę oprzeć się wrażeniu, jakobym widział autora, jak w wygodnej pracowni, puszcza myślom wodze, bez rozgorączkowania, bez irytacji, bez krępowania się myślą o czytelnikach. W tym niezamąconym spokoju wstają pod dotknięciem czarodziejskiej różczki samotności, wspomnienia dni minionych, kiedy nasz pisarz-szlachcic porwany ogniem lat młodych, szerzej oddychał; albo też odradzają się obrazy niedawne tego co widział i słyszał na wizycie sąsiedzkiej, podczas wycieczki w pole, przy zetknięciu się z ludem. Kreśląc to, co z młodości przechowało się w pamięci, przedstawia fakta już ze stanowiska dojrzałych swych zapatrywań, a czuć wówczas, że nie zawsze one dotrzymują kroku dzisiejszym hasłom społeczeństwa. Rozwaga w ogóle ważną odgrywa u niego rolę; ujemnie wpływa ona oczywiście tam, gdzie sytuacja dramatyczna wymagałaby stłumienia wszelkich refleksyj, gdzie wolelibyśmy gorąco nakreślony obraz, niż tendencyjną analizę. Popada zaś Abgar Sołtan w tendencyjność aż nazbyt często; źródło swe ma ona w kontraście, jaki zachodzi pomiędzy tem, co radby widzieć na świecie, a tem, co spostrzega na nim w rzeczywistości. Chociaż zaś niezawsze zgodzić się można na desideria p. Abgar-Sołtana, jest to jednak rysem ujmującym jego literackiego charakteru, że ma odwagę w obronie przekonań płynąć przeciw wodzie.

Najnowsza powieść Abgar Sołtana pn. „Polubowna ugoda" *), dedykowana Stanisławowi Tomkowiczowi, przenosi nas na Podole rosyjskie, którego stosunków jest autor wybornym znawcą, zarazem zaś cofa w przeszłość, na tle której odgrywa się dramat sprzecznych interesów włościaństwa i dworu. Styl jasny, potoczysty, charaktery narysowane śmiało, „zamaszysty" sposób opowiadania wreszcie świat, tak blisko nas obchodzący, a tak mało znany — wszystko to tworzyłoby harmonijnie zaokrągloną całość, gdyby udatnej budowy nie uszkodziła tendencyjność. Zrazu autor trzyma się złotej drogi pośrodkowej, wykazując, że jeśli pomiędzy ludem a szlachtą przyszło do zatargu, winny temu obydwie strony; pierwsza ponieważ, daje ucho fałszywym doradcom, druga z powodu, że woli bezmyślne używanie wszystkiego, co świat daje, niż pełnienie obowiązków. Ale na stanowisku tem nie zdołał się p. Abgar-Sołtan utrzymać konsekwentnie do końca. Jego bohaterowi panu Aleksandrowi Woydałowskiemu w rejestrze grzechów brakuje tych jeno, które wzbronione są kodeksem towarzyskim, nie brak jednak win tak potwornych, że każdego poczciwego człowieka przejąć muszą wstrętem. Cały szereg nieszczęść ciąży na sumieniu pana Aleksandra, ale opatrzność ma widocznie szczególne względy dla jego szlachectwa krwi, bo za uwiedzenie Hanki, za śmierć jej i jej ojca, karze go chorobą, z której wychodzi czysty, jak gołąb, aby pojąć idealną gołębicę. Taka etyka — musi stanowczo niepodobać się nieszlachcicom, chociaż powieść na zwolennikach zbywać nie będzie, dzięki jej zaletom artystycznym.

Z krańcowo odmiennego niż p. Abgar-Sołtan stanowiska zapatruje się na stosunki współczesne, p. K. Rojan w swej „Masce" **). Z kart jego powieści wieje duch prawdziwie demokratyczny, wolny jednak od uprzedzeń wobec klas uprzywilejowanych społeczeństwa. Pewna przymieszka idealistycznego optymizmu nie wychodzi mu na złe, jakkolwiek ze względu prawdopodobieństwa wolelibyśmy, gdyby Roman Urmin w początkach mniej był podobny do Herkulesa, zwalczającego wszystkie przeszkody i gdyby natomiast w końcu nie potrzebował dopiero za pomocą małżeństwa zdobyć cel wszystkich swych zabiegów: odzyskać ojcowiznę. Sposób to niezawodnie najłatwiejszy i najmilszy, jeśli zwłaszcza nić Arjadny mająca wywieść młodego bohatera z labiryntu, spoczywa rączkach tak zacnej i milutkiej istoty, jak Janka Czarnomińska; mimo wszystkich jednak stron dodatnich ma ów sposób tę stronę ujemną, iż w wysokim stopniu osłabia argumentację.

Na szczęście usterka kryje się tu za tak zręczną osłoną, iż deprymującego wrażenia na nikim nie wywrze. Wogóle zręczności autorowi niepodobna odmówić, a nie jest to jedyna z zalet „Maski". Rojan zamierzał obok moralnej nauki obudzić w czytelniku żywe zainteresowanie dla postaci wprowadzonych na scenę i dla ich losów. W tym celu wybrał drogę, którą dzisiaj nie wielu powieściopisarzy chadza, która jednak nie jest do pogardzenia, jeśli nie wiedzie na manowce — usnuł mianowicie misterną fabułę i urozmaicił ją w sposób bardzo pomysłowy. Dzieje Romana Urmińskiego pełne są przygód awanturniczych, nigdy jednak nie wykraczają przeciw dobremu smakowi, autor bowiem zawsze w czas zawrócić umie z bujnych rozłogów fantazji ku niwom realnej prawdy. Walczące z sobą zawsze i wszędzie pierwiastki dobrego i złego, tworzą w „Masce" jaskrawy kontrast; w tym bowiem punkcie autor nie daje się uwodzić utartemu pobłażaniu — nie uznaje pomiędzy złem, a dobrem stopnia pośrodkowego. Jest-to niezawodnie zdrowy pogląd i byłoby pożądanem, gdyby literatura uparcie dążyła do wszczepienia go w społeczeństwo, która jako masa zawsze grawituje ku wygodniejszym ścieżkom pół grzesznych, a ujmą dla twardej drogi obowiązku.

Powieść p. Rojana zaleca się również sumiennem opracowaniem. Tu i ówdzie spotykamy, niewątpliwe ślady studjów, jakie autor przedsiębrać musiał, by zadaniu swemu godnie sprostać; dowodzą one, że p. Rojan bardzo poważnie traktuje misję autorską. Ponieważ zaś nie brak mu wybitnych zdolności, żywimy więc nie płonną nadzieję, że niejednokrotnie jeszcze nadarzy się nam sposobność z uznaniem zapisać to nazwisko w naszych sprawozdaniach literackich.

(str.)

*) Abgar-Sołtan. „Polubowna ugoda." Powieść. Lwów. Jabubowski et Zadurowicz 1894. (8° str. 371).

**) Kazimierz Rojan. — „Maska". — Powieść współczesna. Lwów. Jakubowski i Zadurowicz. Warszawa Gebethner i Wolff — 1893 — (8°. Str 536).

Do naszych Czytelników!

Z dniem 1. października rozpoczyna się nowy kwartał Przypominając o tem, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Dziennik Polski, jak dotychczas, stać będzie wiernie na straży narodowych ideałów — będzie przedewszystkiem polskim dziennikiem — i jak dotychczas popierać będzie każdą myśl poczciwą i zacną, mając przedewszystkiem na uwadze dobro ogółu.

W przyszłym kwartale po ukończeniu drukujących się powieści, zamieścimy oryginalną powieść Wincentego hr. Łosia pt. „Czarna Polka". Jest to najnowsza powieść tego autora, który zyskał sobie liczne zastępy chętnych czytelników. Odznacza się ona niezwykłą żywością akcji i nader interesującą fabułą. W drugim fejletonie zamieścimy tłumaczoną z angielskiego powieść pt. „Judasz", utwor Howarda, który w przeciągu sześciu miesięcy doczekał się pięciu wydań

Dział ekonomiczny zostanie rozszerzony. Oprócz giełdowych depesz z Wiednia, Berlina i Frankfurtu, podawać będziemy cenę artykułów spożywczych w kraju i zagranicą.

Dział korespondencji i depesz również będzie obfity. Z Wiednia, prócz korespondencyj Adina, zamieszczane będą „Listy polityczne" — z nader pewnego źródła. Zadaniem ich będzie przedstawienie całokształtu obecnej polityki Koła polskiego i jego udziału w pracach parlamentarnych. Nadto, jak dotychczas, zamieszczać będziemy korespondencje z Krakowa, Poznania, Warszawy, Wilna, Buda Pesztu, Pragi, Paryża i Londynu, starając się, ażeby *Dziennik Polski* dostarczał czytelnikom naszym jak najświeższych i najpierwszych informacyj.

Dziennik Polski wychodzi w podwójnem wydaniu: wieczór o godzinie 7 dla prowincji, rano zaś o godzinie 8 dla Lwowa. W ten sposób czytelnicy otrzymają najwcześniejsze wiadomości.

Dziennik Polski jest jedynem pismem polskiem w Galicji, które prenumeratorowie we Lwowie i na prowincji otrzymują codziennie (także w poniedziałki). Wobec tego, że same poniedziałkowe numera zwiększają koszt wydawnictwa o kilka tysięcy zł. *Dziennik* jest najtańszem pismem w Galicji.

Dziennik Polski stoi wyłącznie o własnych siłach — a siły te, to prenumeratorowie pisma. Im więcej ich jest, tem lepiej rozwijać się może pismo, tem skuteczniej służyć sprawie.

To też zanosimy prośbę do naszych czytelników i przyjaciół, ażeby pismo nasze w gronie swych znajomych rozszerzać się starali.

Grono redakcyjne *Dziennika Polskiego* składają pp.: dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Mieczysław Schmitt, Stanisław Woynarowski, dr. Stanisław Rittel, Stanisław Rossowski, Karol Kucharski, Bronisław Laskownicki, Aleksander Milski, Adam Krajewski.

Korespondenci: Kraków p. Józef Hopcas, Poznań Eryk, Warszawa P., Wilno ***, Wiedeń Adolf Inlender (reprezentant *Dziennika Polskiego* we Wiedniu) i W. (autor przyszłych „Listów politycznych z Wiednia"), Buda-Peszt Pobóg, Praga Gozdawa, Paryż Jan Gruszecki, Londyn Józef Barański, Sofja dr. Christo Kessiakow.

Oprócz tego zamieszcza *Dziennik Polski* liczne korespondencje z kraju, o których przysyłanie najuprzejmiej naszych przyjaciół i czytelników upraszamy.

KRONIKA.

Do urny! Jutro odbędzie się wybór posła. Przypominamy wyborcom, że oddanie głosu jest ich świętym obowiązkiem wobec stolicy, kraju i całego społeczeństwa. Niechaj sumiennie i głęboko rozważą, komu odać głos, kto zdaniem ich godniej i sumienniej potrafi nas reprezentować i bronić naszych żywotnych interesów. Fałszem jest jakoby jutrzejsza walka odbywała się pomiędzy rządowym a nierządowym kandydatem. Jutrzejsze głosowanie to rozstrzygnięcie kwestji, czy mandat czcigodnego dr. Smolki ma się dostać w ręce postępowca radykalnego — jakim jest pan Henryk Rewakowicz czy w dłonie człowieka postępowego, ale rozważnego i umiarkowanego, prawdziwego polskiego demokraty — jakim jest

dr. Leonard Piętak,

popierany przez liczne grono poważnych wyborców z dr. **Franciszkiem Smolką na czele.**

Obaj kandydaci są znani w mieście ze swych przekonań i działalności, dla tego nie uważamy za stosowne szerzej się o nich rozpisywać. Niechaj każdy głosuje tak, jak mu jego sumienienie, przekonanie i honor stolicy kraju nakazują — niechaj jednak każdy głosuje — niechaj nikt od głosowania się nie usuwa.

Kto dotychczas nie otrzymał karty do głosowania, niechaj ją dziś jeszcze zareklamuje w komisarjacie dielnicy, ewentualnie w prezydjum magistratu.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 4 października.

Teatr hr. Skarbka: „Lilla Weneda", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Salvator przejechał onegdaj przez Kraków do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława Jasińskiego, adjunkta sądowego, z panną Marją Reczkowską-John, odbędzie się d. 7. bm. o godz. 11. przedpoł. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Nekrologja. Ks. Emil Mydlak, proboszcz gr. kat. obrz. w Pawłowie, zmarł nagle d. 30. zm. licząc lat 54. — Marja z Trzechickich Baniecka, żona rzeźbiarza, przeżywszy 25 lat, zmarła w Krakowie. — Teresa Starościkowa, wdowa po star. komisarzu skarbowym, przeżywszy 66 lat, zmarła w Krakowie. — Ks. Mikołaj Siemianowicz, gr. kat. proboszcz w Bobulińcach, zmarł w 52 roku życia.

Kalendarz. Środa (4.): Franciszka Seraf. Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 5. minut 26

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Pomnożenie galicyjskich okręgów skarbowych i urzędów podatkowych. Wiedeński korespondent *Gazety Urzędniczej* donosi, że rząd podobno zamierza uzupełnić okręgi skarbowe w Galicji do liczby trzydziestu. Ponieważ w przyszłym roku mają być kreowane dwa nowe okręgi, mianowicie w Wadowicach i Jarosławiu, szłoby więc o stworzenie w przyszłości jeszcze trzynastu okręgów. Oczywiście wchodziłyby one w życie kolejno po kilka na rok.

W łączności z tą sprawą pozostaje również pomnożenie urzędów podatkowych. Jeszcze w bieżącym roku przybędzie, jak wiadomo, sześć nowych urzędów tej kategorji, a obsadzenie ich nastąpi już w listopadzie b. r. Nadto mają być kreowane urzędy podatkowe we wszystkich siedzibach sądów powiatowych.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe (założone w styczniu br.) przedkłada 5te sprawozdanie za miesiąc wrzesień br. Towarzystwo udzieliło pomocy 194, a mianowicie: w dzień razy 132, w nocy 64 Powodem interwencji Towarzystwa były: nagłe zasłabnięcia (95), uszkodzenie cielesne (94), samobójstwa (3), przypadki obłąkania (2), przewiezienie (75)

Dotkniętych zostało: mężczyzn 106, kobiet 71, dzieci 17. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 2.

Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 1. Liczba członków Towarzystwa wynosi: członków czynnych 10, członków wspierających 254 (bardzo mało!!)

Wskutek zawodu w miłości skoczył z ganku drugiego piętra na ul. Sykstuskiej na bruk uliczny czeladnik stolarski Stanisław Bowczyński.

Szkoła realna. Z Jarosławia donoszą: Miasto nasze odzyska może na nowo skasowaną szkołę realną. Ponieważ bowiem na całej przestrzeni od Jarosławia aż do Krakowa nie ma ani jednej szkoły realnej, a potrzeba jej uczuwać się daje młodzieży, która chce poświęcić się zawodom technicznym, miasto nasze postanowiło poczynić odpowiednie kroki celem utworzenia w Jarosławiu czteroklasowej szkoły realnej.

Znieważenie cmentarza. Z Nowego Sącza donoszą, że na cmentarzu tamtejszym jakaś zbrodnicza ręka podcinała głowy figurom Matki Boskiej; jedna tylko bronzowa figura na grobie bar. Brunickich oparła się świętokradzkiemu zamachowi. Nie mamy słów na napiętnowanie tej ohydnej zbrodni.

Cholera Do szpitala cholerycznego w Krakowie odstawiony został w sobotę pomocnik murarski, **Franciszek Kurlit, liczący lat 44, z objawami zapadnięcia na cholerę.**

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 2 października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Woroniance ad Jabłonica dwie osoby, w Pniowie jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Rymanowie cztery osoby.

W powiecie kałuskim: w Humenowie trzy osoby.

W powiecie stanisławowskim: w Zagwoździu trzy osoby.

W Kołomyi jedna osoba.

Wyzdrowiały: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe Krasnej po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Opryszowcach dwie osoby i w Stanisławowie po jednej osobie.

W Kołomyi dwie osoby.

W powiecie sanockim: w Rymanowie dwie osoby,

Zmarły: W powiecie kałuskim: dwie osoby.

W powiecie nadwórniańskim: w Woroniance ad Jabłonica, w Delatynie, po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Stanisławowie, Pacieznej i Knihininie po jednej osobie.

W Kołomyi jedna osoba.

Ogółem więc zachorowało w ciągu dnia 2. października 14 osób, wyzdrowiało 9, zmarło 8.

Bakterjologicznie stwierdzono zarazek choleryczny w dejektach osoby zmarłej 27. września w Stanisławowie i u osoby zmarłej dnia 30 września w Zabłotcach (w powiecie sanockim).

Dowiadujemy się z najwiarygodniejszego źródła, iż doniesienia, jakoby w garnizonie stanisławowskim wydarzyły się wypadki cholery, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kradzież na kolei. Dozorca magazynów kolei państwowej w Czerniowcach, Józef Miłkowski, ubiegłego tygodnia schwytał dwóch rzezimieszków, Keitelmana i Habermana, w chwili, kiedy kradli znaczną ilość druków kolejowych. Sprawców oddano prokuratorji państwa.

O śląskiej wystawie rolniczej donoszą z Cieszyna: Pochód rozpoczynający uroczystości jubileuszowe powiódł się najzupełniej. Wśród wspaniałej pogody przesuwał się on uroczyście głównemi ulicami Cieszyna ku placowi wystawy, którą urządzono w ogrodzie tutejszego Tow. strzeleckiego. W pochodzie przeważny udział brał lud w świątecznych strojach Nie mogę wyliczyć szczegółowo wszystkich grup biorących w nim udział. Wymienić jednak muszę oprócz Towarzystwa gospodarczego, liczne reprezentacje Kółek rolniczych. Pochód przedefilował przed trybuną, na której naprzeciw bramy wystawowej zgromadzili się goście, a między nimi marszałek krajowy i protektor wystawy hr. Larisch, radca rządu krajowego Klingner, jako reprezentant rządu, burmistrz Demel, posłowie ks Świeży, Hruby i dr. Michejda, członkowie rady miejskiej, prezydent sądu, prokurator, starosta, wyżsi wojskowi itd. Po przejściu pochodu zabrał głos prezes Towarz. rolniczego cieszyńskiego Jerzy Cienciała, witając wszystkich przybyłych na tę uroczystość.

Z kolei przemówił po niemiecku radca rządu krajowego Klingner, jako reprezentant rządu, podnosząc zasługi Towarzystwa na polu ekonomicznem. Niemniej gorąco wyrażał się o zasługach prezesa Towarzystwa Jerzego Cienciały.

Marszałek krajowy hr. Larisch, po wstępie niemieckim, w którym mówił o działalności Towarzystwa, przemówił po polsku, podnosząc również zasługi p. Cienciały i ogłosił wystawę, jako jej protektor, za otwartą. Chór dziewcząt wiejskich odśpiewał pieśń o pracy, poczem otwarto bramę wystawową, a goście weszli na plac wystawy.

Na bankiecie, który się odbył po otwarciu wystawy, w szeregu toastów podnosili zasługi p. Cienciały p. Zalewski, który mu wręczył pięknie wykonany dyplom członka honorowego Towarzystwa rolniczego, ks. Świeży, który imieniem ludu złożył mu dar honorowy 2000 koron i ks. pastor Michejda, który, jak zwykle przemawiał z siłą i wymową niepospolitą. Nie brak było i ze strony niemieckiej przemówień pełnych uznania dla pracy p Cienciały, oczywiście tylko na ekonomicznem polu Poseł Hruby częścią po czesku, częścią po polsku złożył również cześć zasłużonemu mężowi. Ślicznem zakończeniem bankietu był występ chóru dziewcząt wiejskich, który odśpiewał „Boże coś Polskę" Wysłuchano śpiewu stojące i wszyscy Polacy wtórowali dzielnym śpiewaczkom które zasługują na największą pochwałę.

Dr. Bujwid, znany w szerokich kołach naukowych jako bakterjolog, obecnie profesor wszechnicy Jagiellońskiej, przybył na stałe zamieszkanie do Krakowa. Dla celów badań bakterjologicznych wynajął rząd osobny budynek w ulicy Kopernika.

Użyją rosyjscy marynarze! Z Paryża donoszą, że firma Veuve Cliquot w Reims ofiarowała się dostarczyć szampana gratis na bankiet na Polu Marsowem. Stosownie do żądania komitetu nadeszło już 600 flaszek wybornego trunku, a dodatkowo pięć skrzyń najlepszego koniaku. Komitet wykreślił wobec tego z preliminarza wydatków 3000 franków i przesłał je do dyspozycji petersburgskiego stowarzyszenia prasy na rzecz rodzin, pozostałych po ofiarach katastrofy okrętu „Rusnika".

Burmistrz Pragi, p. Szolc, wniósł do sądu powiatowego skargę o obrazę czci przeciw młodoczeskiemu radcy miejskiemu Brzeznowsky'emu, który na ostatniem posiedzeniu rady gminnej zawołał: „To pachołek, nie burmistrz!" Oskarżyciel powołał na świadków 20 radców miejskich i dołączył do skargi sprawozdanie wszystkich dzienników o tem posiedzeniu.

Z Pesztu donoszą: Manja pojedynków zaczyna być klęską na Węgrzech; przyczynia się do niej wielka ilość oficerów rezerwy, którzy w cywilne społeczeństwo wnoszą zwyczaje i przesądy wojskowe. Pojedynek we Wielkim Waraždynie jest typowym. Zapaśnicy obaj zgoła nie należeli do pierwotnego sporu. Szło o aktorkę, którą nawet policyjnie wydalono. Dziennikarz skrytykował ją, dwaj oficerowie rezerwy znieważyli go z nienacka, prasa oburzyła się solidarnie, oficerowie owi wyzwali wszystkich redaktorów, ci odmówili ze względu, że było już wdrożone śledztwo karne. Oficerowie (cywilni mający tylko tytuł) także wzięli rzecz solidarnie; student oficer, Oerley, znieważył pierwsze o redaktora, którego spotkał, i zabił w pojedynku; bez powodu i celu pozbawiono rodzinę ojca — ot dla tężyzny!.. Dwaj adwokaci wiedeńscy pojechali tam na pogrzeb zabitego brata, redaktora Kalmana.

Śmierć cyklisty. Wielkie wrażenie w kołach sportowych paryskich sprawił wypadek, któremu uległ najznakomitszy cyklista francuski Cassignard. Spadł on z konia podczas przejażdżki w lasku Bulońskim tak nieszczęśliwie, że czaszka mu pękła. Cassignard liczył zaledwie 20 lat wieku.

Nowa gazeta. W Paryżu powstać ma dziennik wydawany w języku rosyjskim. Na czele stanie dotychczasowy redaktor i wydawca *Nowego Wremienia*, p. Snworin.

106

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Na chwilę Jan oddalił się do ogrodniczki, z czego Piotr skorzystał, aby pomówić z Joanną.

— Czyś pani otrzymała moje listy? — odezwał się.

— Tak.

— Tego pana Raveneau widziałem i rozmawiałem z nim osobiście.

— Czyż tak? — odparła obojętnie Joanna.

— Jestto osobistość bardzo poważna i nie tak łatwo dojść z nim do porozumienia... pomimo tego udało mi się dowiedzieć kilku szczegółów... Miałaś pani słuszność, mówiąc do mnie...

— Co takiego?

— Że to właśnie pani poszukiwano.

Twarz młodej dziewczyny pozostała pomimo tych słów tak poważna, jak gdyby nie o nią tu chodziło.

Piotr patrzył na nią ze zdumieniem, mówiąc dalej aby dowiedzieć się, co za przyczyna jest powodem jej obojętności.

— Czyżby to panią nie cieszyło, że możesz odzyskać matkę?..

— W tej chwili myślę o tem, że mam utracić tę, do której się przywiązałam.

— Tamta żyje.. i zastąpi tę, którą tracisz. Miej nadzieję pani, tajemnica jej urodzenia wkrótce da się rozjaśnić, a nawet mogę dziś dać pani tę nadzieję... Matka pani musi być bardzo bogatą.. i wysokie stanowisko zajmuje. A Jan, czy nie wie o tej całej historji.

— Nic.

— Nie wspominałaś o tem ani słowa?

— A przecież to sam pan zalecił mi postąpić w ten sposób.

— Będzie to dla niego wielką niespodzianką.

— Kiedy?

— Kiedy się dowie o tak niespodziewanej zmianie.

— Czy tak pan sądzi?

— Trzeba mu tę radość sprawić.

— Zostawiam to pańskiemu uznaniu.

Odpowiadała z niechęcią i znużeniem istoty, która nie widzi dla siebie ratunku, ani pociechy żadnej, a spostrzegłszy niespokojny i nieufny wzrok starego, skierowany na nią, odparła, wskazując ręką ku domowi.

— Tam jest śmierć w pobliżu. Jakżeż pan możesz żądać, abym myślała o czem innem!

Chciała odwrócić jego uwagę i pomimo przebiegłości starego, udało jej się to najzupełniej, gdyż nauczyciel pomyślał:

— Ona niczego się nie domyśla.

Jan Maurycy zbliżył się do nich. Podał ramię młodej dziewczynie, oddaliwszy się po za klomb drzew.

— Dowiedziałem się od Marceliny, że nie ma żadnej nadziei co do zdrowia matki — odezwał się. — Za kilka dni zostaniesz wolną...

— Niestety!

— Z mej strony postaram się o to samo, a wtedy wyjedziemy.

— Jeżeli chcesz tego?...

— W tej chwili zmuszony jestem cię opuścić.

— Już?

— Tak być musi.

— Gdzie idziesz?

— Na ulicę Bossano.

— Ah! — zawołała z przerażeniem, które nie uszło uwagi Juana.

— Nie obawiaj sie niczego.. za kilka dni będziemy stąd daleko.. po za szerokim Oceanem... Przez ten czas mam mnóstwo interesów do uregulowania... Cokolwiekbądź byś usłyszała o mnie, bądź spokojną... o tobie jednej tylko myślę i... i o naszej przyszłości. Jest to sprawa kilku dni najwyżej.. trzech lub czterech...

— Przez ten czas się nie zobaczymy?

— Nie.. a może wkrótce...

Nie nie odpowiedziała, lecz po chwili, idąc obok niego, zapytała:

— A gdyby stało się jakie nieszczęście!...

— Co za nieszczęście — zapytał zdumiony.

— Śmierć tej biednej kobiety!...

Nie pomyślał nawet o tem, to też chmura niezadowolenia osiadła mu na twarzy.

— Tak szybko! — odparł. — Miejmy nadzieję, że to się jeszcze przeciągnie parę dni dłużej... lekarze często się mylą.. Przyślę kogo... lub napisz do mnie... a najlepiej wyślij depeszę...

— Na ulicę Bossano?

— Tak.

Szli w milczeniu dalej, oboje zakłopotani.

Młody człowiek ucałował ją przed tem, nim się zbliżyli do Piotra, pomimo tego widocznem było, iż pozostał w niehumorze.

Za chwilę wsiadł napowrót do powozu, a Joanna, idąc zwolna ku domowi, rozmyślała.

— Dlaczego jeden i drugi chcą mnie zwieść?

XXXVII

Ugoda przedślubna

Hotel Colombey jaśniał rzęsistem światłem.

Sznur eleganckich i zbytkownych powozów, zdaleka błyszczących swym blaskiem, ciągnął się, zalegając ulicę Combon aż do samych bulwarów. Policja pilnowała porządku, jak przy oficjalnych zabawach, a zaciekawieni przechodnie pytali, kto wydawał świetną zabawę.

Mieszkańcy okoliczni ciekawie stali w oknach, z zazdrością patrząc na szczęśliwych wybranych, kolejno znikających we wspaniale ubranych dywanami drzwiach wchodowych

Zapytywani odpowiadali:

— To mała Saint Clair wychodzi za mąż! Dziś podpisują intercyzę... Piękny posag!...

— Ile naprzykład?

— Mówią o miljonach... o dwóch... czy trzech..

Z niechęcią wymawiano nazwisko radcy. O ile stary bankier był lubiony i popularny u sąsiadów, o tyle Maurycy Colombey był im antypatyczny ze swojem wymuszonem obejściem, dumą i wyniosłością, z jaką spoglądał na ludzi, z wysokości swego poważnego stanowiska.

Gdyby chociaż kiedykolwiek pomógł komu lub zaopatrzył kieszeń biedaka. Lecz ten, oprócz Klary Boisse, nie protegował ani dopomagał nikomu. Nawet służba mówiła o nim że nie łatwo wydobyć grosza z niego. Umiał tylko doskonale liczyć, wiedząc, jak obracać kapitałami, aby największy otrzymać procent.

Słowem był to idealny typ obrzydłego egoisty, doskonale żywionego, obsłużonego, wytwornie ubranego, nie odmawiającego sobie niczego, ale odmawiającego za to wszystkiego innym Nie miał przyjaciół, lecz gdyby ich miał, to chyba jakimś cudem

Przedsionek pałacu zapełniony był wspaniałemi kwiatami, schody zdobiły olbrzymie krzewy zielonych roślin, jak przy ołtarzach na Boże Ciało.

Salony nęciły miłym zapachem kwiatów, tysiącem świateł w kryształowych świecznikach, mieniących się różnobarwnemi kolorami tęcz Olbrzymie zwierciadła, umieszczone na obydwóch końcach salonów, sprawiały wrażenie nieskończenie długiej galerji.

Ma się rozumieć, że był tu cały klan rodziny Colombey'ów zebrany, z ojcem i synem Durivel, oraz wszystkiemi ciociami i wujaszkami.

Po skończeniu kontraktu spodziewano się potańczyć kilka godzin.

W jadalnej sali wspaniale zastawiony bufet nęcił oko cudami gastronomicznemi, drób i zwierzyna, pasztety, lody i ciasta, wina najrozmaitszego gatunku, tokaj, reńskie, burgundzkie, stare bordeaux i musujący szampan, oczekiwały na apetyt zaproszonych gości.

Wszyscy dygnitarze, ministrowie i urzędnicy stawili się przed gospodarzami i przyszłemi małżonkami w dowód wielkiego szacunku i sympatji.

Radca miał tylko jedną córkę, przyszły małżonek był zatem otoczony uwielbieniem pełnem zazdrości.

Wujaszek Touton krążył około bufetu jak wilk zgłodniały, łykając ślinkę na widok tylu przysmaków, z niecierpliwością oczekując na początek festynu

Młody Durivel wskazał go palcem komendantowi Briard, za co ciocia Sydonja gniewnie zmarszczyła, swoje brwi olimpijskie.

Anzelm Durivel, handlarz skór — niepoprawny Gaston nazywał go pompatycznym kirasjerem — śmiał się, czerwony jak rak.

Lecz student z dziewiątego kursu miał jeszcze innych krewnych, z którymi się nie załatwił. Zadziwiony nieobecnością Fernanda, wołał wielkim głosem do każdego, czy nie wie powodu, dla którego szanowny kuzyn nie jest razem z innymi w dniu tak uroczystym? (D. c. n.)

Przedziały wagonowe dla suchotników. Rząd węgierski zaprowadził — pierwszy w Europie — nowość, o którą oddawna lekarze i publiczność wołają. Oto, na przestrzeni Peszt-Gleichenberg, będą podczas sezonu w wagonach kolejowych osobne przedziały dla osób, cierpiących na piersi, kaszlących itp. Chorzy będą mieć wygodę, a publiczność nie będzie narażoną na infekcję. Wydane będą zakazy spluwania na ziemię w wagonach i na promenadach publicznych, tylko do osobnych spluwaczek.

Książę Meszczerskij, redaktor i wydawca *Graždanina*, otrzymał pozwolenie wydawania pod cenzurą prewencyjną codziennego pisma politycznego pt. *Rosja*.

Rozbójnictwo w Sycylji przybiera gwałtowne rozmiary. Depesze z Katanji, Palerma i Girgenti donoszą o napadach zamaskowanych rozbójników na dwory. 12 takich rozbójników napadło na dworek do Girgenti, pobiło służbę, zrabowało 2.000 lirów, a splądrowawszy dom, zastrzeliło służącą, Różę Minco.

Jubileusz Jeremiego. Piszą do nas z Chodorowa: Dnia 1. b. m., w szczelnie zapełnionej sali ratuszowej odbył się u nas wieczorek muzyczno-deklamacyjny, ku uczczeniu jubileuszu wieszcza Kornela Ujejskiego. Program w zupełności i bez żadnych zmian wykonano. Słowo wstępne wypowiedział pan Jan Chlamtacz. Gra na fortepianie: pani Girzejowskiej, panien Kołpaczkiewicz, p. Girzejowskiej i panny Sochackiej, wielce się podobała publiczności, gdyż nie szczędzono tymże oklasków. Pan Kalinowicz odśpiewał kilka kawałków poprawnie. Panowie Sochacki i Wagner wywiązali się dobrze ze swoich deklamacyj. Uznanie i podzięka należy się chórowi (sekstet), przybyłemu ze Lwowa, który po każdym numerze zasłużone zbierał oklaski, a „Chorał", przez nich wykonany (układu Al. Orłowskiego), wielkie na słuchaczach wywarł wrażenie. Panowie ci bardzo wiele przyczynili się do urozmaicenia wieczorku.

Gości lwowskich podejmowało kasyno, gdzie podczas kolacji, toastów i śpiewu, czas mile spędzono.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 6. b. m. odbędzie się pierwszy w tym sezonie raut. W produkcjach artystycznych przyjęli współudział pani Adolfina Zimajer, pani Siemaszko, i panna Helena Zimajer, oraz pp.: Jerzyna, Pollak, Rapacki, Siemaszko i Zegarkowski. Dyrekcję artystyczną objął p. Jarecki. Lista otwarta. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Wieczór humorystyczny p. Artura Zawadzkiego, urządzony w niedzielę dnia 1. października b. r. w sali „Sokoła", zapełnił salę literalnie po brzegi publicznością, żądną tego rodzaju produkcyj. P. Zawadzki jest w swych monologach zupełnie odmiennym od p. Fiszera, niezrównanego monologisty i ta właśnie odrębność, daje p. Zawadzkiemu wyższość nad innymi „artystami", parodjującemi Fiszerowskie kreacje. Specjalnością p. Zawadzkiego są typy z Królestwa i Litwy; tam on je studjował i może się każdą ze swych kreacyj poszczycić. Szczególniej jego „Dorożkarz warszawski", to skończony poczciwy „andrus", postarzały na kozle, a „Pani Pipermenth" ubawiła szczerze publiczność.

Z armji. Zastępcami oficerów mianowani (ze szkoły łobzowskiej): K. Świderski przy 45 pp. i Al. Żuławski przy 54 pp. Zastępcami lekarzy asystenci: K. Radziński z 4 pp. w szpitalu przemyskim, St. Czarnik z 13 pp. we Lwowie, T. Kotulski i Izr. Schreiber z 13 pp. w Krakowie, L. Knecht z 15 pp. i M. Biliński z 40 pp. w Przemyślu, Joachim Eisenstein z 15 pp., R. Giżyński z 40 pp. i N. Graner z 58 pp. we Lwowie, M. Berger z 13 pp. w Krakowie.

Praktykantami aptekarskimi zostali: Abr. Koller i S. Lesiński w Przemyślu, Eug. Skalski i L. Dekański w Krakowie, T. Gliński w Czerniowcach, T. Lewicki we Wiedniu, S. Żuk Skarszewski w Przemyślu, R. Maysel w Krakowie, H. Piotrowski we Lwowie, F. Jamrógiewicz, Eust. Grzymała Turzański we Lwowie, Eug. Negrusz w Czerniowcach.

Praktykantami weterynarskimi zostali: L. Niewolkiewicz przy 7 p. uł., S. Fuchs przy 11 pułku art. Przeniesieni: kapitan W. Panuska z dyrekcji inż. w Krakowie do Buda Pesztu, podpor. F. Buckeisen z 20 pp. do 92 pp., a L. Spindler z 92 pp., starszy intendant K. Grössl z intendantury 10 korp. do 8 korp. W stały stan spoczynku przeniesiony kapitan 40 pp. W. Stanic.

„Dowody niewinności mojej żony". Pod takim tytułem wyszło w Lipsku ciekawe dziełko. Rzecz się tak miała: Pewna młoda pani dla dalszego kształcenia swego głosu, brała lekcje muzyki. Po niejakim czasie do męża muzykalnej żony poczęły nadchodzić anonimowe listy, opisujące w dwuznaczny sposób jej zachowanie się. Mąż zabrał się więc pewnego razu do przeszukania nut swej małżonki i niespodziewanie znalazł w nich liczną korespondencję z oficerami, akademikami i t. p. Małżonek, bardzo flegmatyczny, nie sięgnął po rewolwer, ani po żadną broń ostrą, lecz poskładał listy, uporządkował i wydrukować kazał w całej rozciągłości. Następnie rozesłał dziełko wszystkim korespondentom swej żony, opatrzywszy je tytułem: „Dowody niewinności mojej żony".

Rewolucyjne karty do grania. „Socjalno demokratyczne karty do grania", z których został wyrzucony król, a miejsce jego zajął „starszy robotnik", nie są nowością, gdyż coś zupełnie podobnego miało miejsce podczas wielkiej rewolucji francuskiej. Już w roku 1793 grano kartami, w których nie było nie z miejsca „króla". Wtedy jednak miejsce jego zajmowało [illegible] nie „starszy robotnik", [illegible] czerwienny, [illegible]; gedzwonkowy [illegible] były [illegible] „wolności" [illegible].

Korespondencja redakcji. Pan W. Z. W ostatnim (38.) numerze *Kraju* nie było.

Pan M. S. prosimy odwiedzić nas w redakcji.

Pan Erazm Ciesz... 1. Głosowanie jest pisemne i tajne. Jeżeli jednak pan chce, wolno panu głosować otwarcie, t. j. nawet podpisać się na nim, jak się pan wyraził „dla kontroli", a 2. nie; 3. orzeczenie trybunału najwyższego z dnia 6. grudnia 1892 l. 13 093.

Korespondent w Stryju. Nie używamy.

Dar. Towarzystwo św. Salomei składa serdeczne podziękowanie p. Leonardowi Piętakowi prof. uniwersytetu za dar w kwocie 30 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dochodzi nas wiadomość o smutnym wypadku, jakiemu uległ powieściopisarz Sewer (Maciejowski). Bawiąc na wsi, zwichnął sobie nogę i zmuszony jest przez czas dłuższy nie opuszczać łóżka. Wypadek ten, jak nas upewniają, nie spowoduje dotkliwszych następstw dla zdrowia znakomitego autora „Nafty." Pani Adolfina Zimajer [illegible] we Lwowie, [illegible] Adolfina Zimajer w niedzielę d. 8 bm. w Stryju, a we wtorek d. 10. bm. w Tarnopolu.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Lilla Weneda", tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego; jutro we czwartek „Mikado", czyli „Jeden dzień w Titipu", operetka w 2. aktach Sullivan'a. Siedmnasty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Klnie, co się zowie zdrowo, od djabłów, piorunów i okrętów, margrabia-marynarz Cadillac; [illegible] bez tych: [illegible] biedaczysko obejść się nie może, to też zaiste „ciężką próbę" zadała mu hrabina de Meyran, o której rękę i serce się stara, każąc mu przez godzinę wytrzymać się od tych zwykłych marynarskich... grzeczności. Postać tę odtworzył onegdaj pan Ruszkowski z wielkiem poczuciem artystycznem, a gra jego była umiarkowaną i w szczegółach opracowaną bardzo sumiennie i z zachowaniem charakteru. Doskonale odegrał artysta scenę w której hamując się, mówi o „chmurkach i barankach", [illegible] bijało [illegible] Cadillac [illegible] wytrzymać [illegible] prawdziwie po...

Niezdecydowaną w charakterze hrabinę de Meyran grała pani Siennicka, a interpretacja tej roli wypadła bez zarzutu. Szczególną uwagę zwrócić musimy na doskonale wyrobioną grę oczu artystki.

Fredrowskiej komedji „Pan Geldhab" wysłuchano z niemałem zajęciem. [illegible] p. Siemaszko, a wypadła ona bardzo dobrze, tem więcej, że — jak się zdaje — artysta wyszedł ja n[illegible] pierwowzoru Geldhaba, jakim był Żółkowski. Wyszło to bardzo na korzyść roli i jednało artyście sympatyczne przyjęcie. Charakteryzacja, mimika i ruchy zastosowane do sposobu pojmowania postaci — pod którym to względem panuje [illegible] — były zupełnie [illegible] uwydatnienia typu, jaki na gruncie polskim wówczas początkowo [illegible].

Dobrą Maszą była panna Pankiewiczówna; te same zalety równie [illegible] p. Hierowskim, Trapszy, Walewskim i Jaworskim, który swoje role odegrali bez zarzutu.

Przedstawienie „Mikada" zapowiedziane pierwotnie na wtorek, musiało być odłożone na czwartek. Kostjum bowiem artystki, malowany przez jednego z najznakomitszych naszych malarzy z grzeczności dla naszej divy, nie mógł ostatecznie być wykończonym, gdyż wymaga jeszcze różnych niezbędnych haftów.

Z żalem donosimy, że p. Zimajerowa, której tyle przyjemnych zawdzięczamy wieczorów, wystąpi jeszcze tylko trzy razy, a to dziś, we czwartek i sobotę.

Dziś ujrzymy wspaniałą tragedję Słowackiego „Lilię Wenedę." Rolę tytułową odegra p. Stachowicz, Różę Wenedę p. Żelazowska, Gwinonę p. Nowakowska, św. Gwalberta p. Chmieliński, a Derwida p. Żelazowski, który stwarza w tej roli prawdziwie wspaniałą postać nieszczęśliwego króla Wenedów.

Inne role spoczywają w ręku p. Woleńskiego, Hierowskiego, Jaworskiego i t. d.

Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, by jak najstaranniej sztukę wystawić. Dekoracje i garderoba po większej części nowe, złożą się na piękną całość, a światło elektryczne przyczyni się niezawodnie do podniesienia efektu.

Sezon operowy zacznie się już 10 bm. i trwać będzie przez cały rok ze względu na wystawę. Opera będzie zrazu mięszaną, następnie jednak wyłącznie polską. Dotychczas zostali zaangażowani p. Myszuga, pani Malinowska, panna Strasserówna (mezzosopranistka), Górski (baryton), Kowalski (bas) i panna Belkie, sopranistka dramatycz. uczennica Lucci.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 39 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy IV. losowaniu 4% srebrnych obligów długu węgierskiej kolei zachodniej z emisji 1890, odbytem dnia 1. października 1893 w obecności notarjusza według planu liczby 20, 24, 353 i 741, razem 4 sztuk wylosowano.

Z dniem 1. stycznia 1894 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligów długu.

Przy VII. losowaniu obligacji pierwszeństwa pierwszej węgierskiej kolei żelaznej z emisji 1887, odbytem w obecności notarjusza na dniu 1. października 1893 wylosowano przez ciągnienie serji numera 40501 do 40692 t. j. 192 sztuk.

Z dniem 1. stycznia 1894 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dla tego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą. Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numerów 10005 włącznie 10.007 10.016 włącznie 10.025 10 060 10.071, włącznie 10.080 10.085 włącznie 10.100 10.110 10.122, 14.501, włącznie 14 525 14.551 włącznie 14.595 45 621 45 625 45.626 45.647 45.658.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, według której dochody galicyjskiego Banku krajowego począwszy od 1. stycznia 1894 wolne będą od dodatków krajowych do bezpośrednich podatków.

Cesarz zwidził dnia 1. b. m. szczegółowo wystawę tyrolską, zatrzymując się dłużej w pawilonie szkół przemysłowych, oprowadzany przez ministra Gautscha. Ofiarowawszy 4000 zł. na ubogich Tyrolu i na instytucje użyteczności publicznej, oraz wystosowawszy do namiestnika hr. Merveldta odręczne pismo, w którem dziękuje za gorące przyjęcie i zapewnia o życzliwości dla Tyrolu, odjechał cesarz w sobotę wieczorem z Insbruku, żegnany na dworcu entuzjastycznemi owacjami.

Dnia 2. b. m. rano przybył cesarz do Wiednia, a o godzinie 11. przed południem przyjmował na audjencji prezesa gabinetu węgierskiego dr. Wekerlego. W kołach poinformowanych łączą tę audjencję z projektem do ustawy w sprawie zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, a z Buda Pesztu donoszą *Fremden blattowi*, iż cesarz już pozwolił na wniesienie tego przedłożenia w izbie.

Magyar Hirlap podaje sensacyjną opowieść o losach kościelno politycznych projektów rządu węgierskiego. Oto cesarz miał oddać projekt p. Szilagyi'ego do ocenienia prezydentowi trybunału państwa, znakomitemu cywiliście, p. Ungerowi. Ten zaś orzekł o projekcie: „Pod względem ducha, w nim panującego, jest to praca bardzo mierna; pod względem zaś kodyfikacyjnym... fuszerka."

Według wiadomości dzienników pragskich, powstała w okręgu wyborczym iczyńskim żywa agitacja w tym kierunku, aby wezwać posła Kramarza, należącego do frakcji realistów, do złożenia mandatu. Również w Karlinie i Smichowie spodziewają się koła młodoczeskie, iż ich reprezentant dr. Kaizl, pójdzie za przykładem swego politycznego przyjaciela prof. Masaryka i i ustąpi z rady państwa.

Jak się dowiaduje *Köln. Ztg.*, zapytywał cesarz Franciszek Józef za pośrednictwem ks. Connaugth królowę Wiktorję, czy miłą jej będzie wizyta arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, gdy tenże podczas swej podróży na około świata zamierza w przyszłym miesiącu zatrzymać się w Anglji i podziękować królowej za użyczoną mu gościnność w Indjach. Arcyksiążę złoży więc królowej wizytę w Balmoral, a księciu Walji w Londynie. Przy tej sposobności nada mu królowa wielką wstęgę orderu *of the Bath*.

Kölnische Zeitung ogłasza interview swego londyńskiego korespondenta z Zolą o stosunku między Niemcami a Francją. Zola oświadczył, że we Francji ani ludność, ani politycy, wojny nie chcą. Nietylko Carnot, ale żaden z jego przypuszczalnych następców: Challemel-Lacour, lub Kazimierz Périer, nie parliby do wojny. Stronnictwo Déroulède'a jest zdruzgotane. Nie ma we Francji partji wojskowej, ani zbyt ambitnych jenerałów. Niewątpliwie zwrot Alzacji i Lotaryngji byłby dopiero zupełnem wykluczeniem możliwości wojny. Niemieccy przyjaciele Zoli twierdzą jednak, że zbyt silną jest w Niemczech partja wojskowa, a zresztą zwrot staje się coraz mniej prawdopodobnym z biegiem czasu. Zola powiedział dalej, że o sprawie alzacko-lotaryngskiej nie chce obszerniej mówić, bo właśnie obecnie pracuje nad nią i wyda w druku tę pracę. „W każdym razie — zakończył Zola — na granicy francusko-niemieckiej jest zawsze dużo słomy i nie trzebaby tam lekkomyślnie palić".

Pol. Corr. stanowczo zaprzecza, jakoby zachodził związek przyczynowy pomiędzy nowym regulaminem o dopuszczaniu obcych wojennych okrętów do portów austrjackich, a projektowanem kreowaniem przez Rosję floty morza Śródziemnego. Regulamin został opracowany dawno przed powzięciem tego zamiaru przez Rosję.

Manifest młodoczeski.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 3. października. Wczoraj ukazał się drukowany w Buda-Peszcie manifest posłów młodoczeskich. Takowy opiewa w streszczeniu: Pamiętnego dnia 12 września, kiedy naród czeski gotował się do uroczystego obchodu reskryptu, którym cesarz uznał prawa królestwa czeskiego, zasystował rząd wiedeński ważność artykułów 12. i 13. konstytucji dla Pragi i okolicy, proklamował stan oblężenia, rozwiązał stowarzyszenia polityczne, stłumił wolnomyślną prasę i zniósł sądy przysięgłych dla politycznych przekroczeń. Od początku ery konstytucyjnej przyzwyczaił się naród czeski do ścieśniania i ukrócania praw, konstytucją zawarowanych.

Ilekrotnie naród czeski zajął stanowisko przeciwko centralizacyjnym i germanizacyjnym zapędom w monarchji, karano w ten sposób jego wierność wobec kraju. Ilekrotnie za inaugurowaną została wroga wobec Czechów akcja i ilekrotnie rząd austrjacki znalazł się w rażącej sprzeczności z politycznemi dążnościami narodu czeskiego, tylekrotnie dzierżący władzę uciekali się do tego środka, w mniemaniu, że przez ograniczenie swobód obywatelskich, kneblowanie prasy, ścieśnienie wolności słowa i przez siłę bagnetów podkopią moralność narodu i uczynią go powolnym dla swych dążności. Historja polityczna ostatnich lat jednak uczy, że każdorazowe wprowadzenie tych ograniczeń oznaczało jeno słabość panującego systemu, brak wszelkiej politycznej myśli i niezdolności rządu do rozwiązania kwestji tej miary, co czeska.

Dlatego też stan wyjątkowy nie powodował nigdy osłabienia czeskiego narodu, ale doprowadzał rząd do przekonania, że w interesie państwa i dynastji paktować trzeba z tym narodem i zgodzić się, chociażby na częściowe zaspokojenie jego życzeń.

Także obecny stan wyjątkowy nie wyda owoców, pożądanych przez tych, co go inspirowali. Jedynym skutkiem będzie, że nasz naród wzmocni się w przekonaniu, że sławiona liberalna konstytucja nie opiera się na zasadzie wolności, ale na sile zbrojnej, policji i na ukrócaniu praw obywatelskich.

Pomni na to, posłowie narodu czeskiego i teraz nie dadzą sprowadzić się z drogi, ku politycznemu ideałowi jasno wytyczonej. Posłowie narodu czeskiego oświadczają jednak głośno, że obecnie wprowadzony stan wyjątkowy nie posiada ustawowego uzasadnienia i ustawą z 5. maja 1869 nie da się usprawiedliwić. Nie znamy motywów, które rząd przedstawić zamierza ciałom prawodawczym, ale z góry stwierdzamy, że ludność praska nie dopuściła się żadnych czynów, zagrażających państwu, konstytucji, lub bezpieczeństwu osób, w rozmiarach, wymaganych przez zacytowaną ustawę.

To też posłowie czescy z całym naciskiem żądać będą odwołania tego bezprawnego rozporządzenia.

Nie zaprzeczaliśmy, przeciwnie, publicznie ostrzegaliśmy, że rozgoryczenie wśród narodu czeskiego stale wzrasta, gdyż rząd wręcz umyślnie drażni najświętsze jego przekonania. Systematyczne ignorowanie żywotnych naszych interesów doprowadziło do tego, że naród czeski stracił zaufanie do dawnych posłów, którzy głosami swemi w ten system podtrzymywali.

Zamiast postarać się o odzyskanie zaufania narodu czeskiego, rząd Taaffe'go pamiętnem oświadczeniem, że ani myśli o przedłożeniu cesarzowi zmiany konstytucji w kierunku uznania praw korony czeskiej — zainaugurował akcję, która później doprowadziła do osławionej ugody. Naród czeski odmówił tej ugodzie sankcji.

Naród czeski zachował podziwienia godną cierpliwość i w całości swej nie zeszedł z drogi ścisłej prawności. Dla tego odrzucamy z naciskiem wszelkie obwinienia naszego politycznego stronnictwa i czeskiego ludu.

Historja ostatnich wydarzeń w Pradze nie jest jeszcze ukończoną. Początku tychże jeszcze należycie nie zbadano i nie wyjaśniono, tyle jednak musi być już dzisiaj skonstatowane, że wypadki te głównie i przeważnie przez tych zostały wywołane, którzy dzisiaj wskutek owych zdarzeń chcą jeszcze bardziej ograniczać wolność polityczną.

Dla tego posłowie narodu nie dadzą się przez ostatnie środki, przedsięwzięte przez rząd, odwieść od politycznego programu, pod hasłem którego zostali wybrani. Wierni swemu narodowi, wierni histerycznemu rozwojowi czeskiego narodu, będą oni i nadal dążyć do tego, ażeby jego polityczny program doprowadzony był do harmonji z urządzeniem całego państwa.

Kwestja czeska nie da się rozwiązać przez większy lub mniejszy wymiar ucisku. Kwestja czeską jest wielkim, historycznym państwowym problemem, który jedynie przez wielkie środki i w pełnem zrozumieniu jego znaczenia i doniosłości da się rozwiązać.

My posłowie trzymając się i nadal silnie naszego programu, oczekujemy, z ufnością od narodu czeskiego, że tak obecnie, jak i w przyszłości okaże z jednej strony świadomą siebie determinację, z drugiej spokój i rozwagę, że i nadal będzie stał wiernie przy swoich posłach, dopóki ci pozostaną wierni wielkim celom, dla których spełnienia przez zaufanie ludu zostali powołani.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. października. Ogólnie zadziwia łagodny ton manifestu posłów młodoczeskich.

Wiedeń 3. października. Komisja dla ustawy karnej zebrała się wczoraj rano po raz pierwszy.

Praga 3. października. W redakcji *Narodnich Listów*, oraz w mieszkaniu dra Gregra, odbyła wczoraj policja rewizję.

Frankfurt 3. października. Według doniesienia *Frankfurter Zeitung* — sprzedać miał Bismark swoje pamiętniki jednej z bardzo poważnych firm wydawniczych za pół miljona marek.

Berlin 3. października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów rosyjskich i niemieckich w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami.

Paryż 3. października. Przedłożony przez Francję traktat ze Sjamem został przez króla przyjęty.

Wiedeń 3. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 336·25; węg. kredyty 410·25; anglosy —·—; laenderbanki 247·80; sztacbany 302·87; lombardy 104·75; elbethale 238·75; tytoniowe —·—; alpiny 54·80; renta majowa 97·10; węg. złota 116·10; węg. koronowa 93·55; austr. koronowa 96·45; losy tureckie 49·25; uniony —·—.

Berlin 3. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·75 (336·35); lombardy 42·20 (104·78); węg. renta złota 93·40 (116·32); ruble 213·75 (132·12).

Frankfurt 3. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 269·62 (336·48); lombardy 86·37 (105·15); renta węg złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Czerniowce 3. października. Sejm bukowiński zamknięto wczoraj.

Wiedeń 3. października. Prośba morawskiego namiestnika Loebla o uwolnienie go ze służby została przyjętą i równocześnie otrzymał Loebl godność barona. Następcą Loebla mianowany został dotychczasowy szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości br. Alojzy Spens v. Booden. Spens, który nie brał dotychczas żadnego udziału w życiu politycznem, włada oboma językami krajowymi. Liczy on 58 lat życia.

Wiedeń 3. października. Z wcale umiarkowanego tonu manifestu młodoczeskiego, sądzą tutaj, iż naród czeski odczuł, że postępowanie młodoczeskich posłów do żadnego dodatniego rezultatu dla narodu czeskiego doprowadzić nie może — i skutkiem tego posłowie młodoczescy mówiąc, iż naród czeski wytrwa przy nich wiernie, nie chcieli użyć ostrzejszego tonu w swej enuncjacji.

Wiedeń 3. października. Cesarz niemiecki przesłał towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju podziękowanie za prawdziwie ujmującą uprzejmość, której podczas pobytu swego na Węgrzech doznawał na każdym kroku ze strony tego towarzystwa. Największą niespodziankę sprawiło to towarzystwo cesarzowi tem, że na swym okręcie „Orient", na którym cesarz Wilhelm mieszkał podczas łowów w okolicy Mohacza, urządziło kajuty zupełnie tak samo, jak są urządzone na jachcie cesarskim „Hohenzollern." Cesarz Wilhelm w podziękowaniu swem zapewnia, że na pokładzie „Orientu" czuł się tak, jak u siebie i że z przyjemnością wspomina sobie dni spędzone na tym okręcie.

Wiedeń 3. października. Cesarz Franciszek Józef ofiarował ustępującemu ze swej posady posłowi szwajcarskiemu p. Aepli'emu swój portret w srebrnych ramach i z własnoręcznym podpisem monarchy.

Wiedeń 3. października. Nowomianowany namiestnik morawski Spens, jest podobno pod względem politycznym osobistością zupełnie bezbarwną.

Wiedeń 3. października. *Pol. Corr.* w korespondencji z Sofji wyjaśnia pogłoskę, która od kilku dni już niepokoi giełdy, jakoby między Stambułowem a księciem Ferdynandem wybuchnąć miał jakiś konflikt, skutkiem którego Stambułow chce koniecznie ustąpić ze swej posady.

Pol. Corr. donosi, że Stambułow każdego, z kim się tylko styka, zapewnia, że o jakimś zatargu między nim a księciem Ferdynandem nic a nic nie wie. Przed dwudziestu dniami jeszcze bawił w Warnie razem z księciem, był z nim w najlepszej komitywie i książę serdecznie z nim się pożegnał.

Polityczne sfery w Sofji z niemałem zdziwieniem pytają, w czem właściwie mógłby polegać jakiś konflikt między Stambułowem a księciem i do czegoby on doprowadził.

Pogłoska o tem jakoby nieporozumieniu, jakkolwiek z gruntu fałszywa, powstała zapewne stąd, że organ tak dynastycznie i lojalnie usposobiony, jakim jest sofijska *Swoboda*, w artykule, ogłoszonym podczas wyborów, zwalczała wywody jednego z pism opozycyjnych, które starało się przedstawić księcia Ferdynanda, jako największą podporę bułgarskiej opozycji przeciw Stambułowowi.

Owóż, aby zapobiedz fałszywemu zrozumieniu tego artykułu, musiała *Swoboda* wystąpić przeciw niemu, a że wystąpiła bardzo ostro, to da się wytłamaczyć gorączką wyborczą. Manewr ten był tak przezroczysty, że w Bułgarji nikt się nań nie złapał, to też politycy bułgarscy są niezmiernie zdumieni tem, że część prasy zagranicznej jest tak łatwowierną iż daje posłuch niedorzecznym baśniom i rozszerza je.

Rzym 3. października. „Ajencja Stefaniego" zaprzecza jaknajkategoryczniej pogłoskom o przesileniu w łonie gabinetu włoskiego.

Buda Peszt 3. października. Ankieta obradująca w ministerstwie rolnictwa, oświadczyła się za utrzymaniem zakazu wywozu paszy.

Bern (w Szwajcarji) 3. października. Towarzystwo mieszkańców Berna, założone w r. z. a, mające na celu przeciwdziałać zakusom socjalnych demokratów, postanowiło zbadać, kwestję żali nie dałaby się uzyskać rękojmię egzystencji rodziny i własności za pomocą konstytucyjnych uchwał związkowych.

Petersburg 2. października. Projekt do ustawy o prawnem stanowisku żydów w Rosji, tylekroć roztrząsany i zmieniany, ma przyjść pod obrady rady stanu z początkiem grudnia r. b. W dobrze poinformowanych kołach panuje przekonanie, że większość uchwali rozszerzenie praw żydów.

Kijewlanin ma być przeistoczony w organ rządowy dla terytorjów południowo-zachodnich. Założył go w roku 1864 rząd na rozkaz cara. W r. 1875 zaś przeszedł w ręce dzisiejszego wydawcy Szulgina.

Belgrad 2. października. Centralny komitet partji liberalnej zwołuje ogólne zebranie tej partji na 15. bm. do Belgradu. Wobec ogólnego rozdrażnienia, które panuje w stolicy przeciw liberałom, uchwalił rząd przedsięwziąć stosowne środki ostrożności.

Bruksela 3. października. Rochefort zwrócił uwagę na to, że Boulanger pierwszy podniósł ideę francusko rosyjskiego aljansu.

Paryż 3. października. Prezydent Carnot udzielił swojej aprobaty ułożonemu programowi przyjęcia floty rosyjskiej w Tulonie. Rada miejska w St. Denis odrzuciła natomiast wniosek o przyczynienie się kwotą 200 franków do kosztów przyjęcia Rosjan.

Hamburg 4. października. Bismarck przybędzie w sobotę do Friedrichsruhe. *Hamb. Nachrichten* ostrzegają, aby nie robiono żadnych owacyj, dodając, iż książę pozostanie przez cały czas podróży dla publiczności niewidzialnym.

Mürzsteg 3. października. Cesarz austrjacki, król saski, wielki książę toskański i książę bawarski Leopold przybyli tu wczoraj wieczorem na łowy.

Rzym 3. października. Wskutek oberwania się chmury, wylały rzeki w wielu prowincjach Włoch. Powódź wyrządziła ogromne szkody; wielu ludzi zginęło w wezbranych falach.

Paryż 3. października. Ambasador rosyjski br. Mohrenheim, zawiadomił wczoraj ministra spraw zagranicznych, że car nadesłał telegram, w którym wyraża swą wdzięczność Carnotowi i rządowi francuskiemu za objawy sympatji, okazane carowi i Rosji z powodu katastrofy, jaka spotkała okręt rosyjski „Rusałkę".

Madryt 3. października. Silny oddział Maurów zaatakował forty hiszpańskie w okolicy Melili. Ośmiu żołnierzy hiszpańskich zginęło, a 33 odniosło rany. Straty Marokańczyków są bardzo znaczne. Zapewniają że Hiszpanja zażąda od Marokka satysfakcji.

Wiedeń 3. października. Główna wygrana losów tureckich padła na nr. 680 857. Druga wygr. 971.706. Po 1000 fr. wygrały nr. 251.101 i 680.860.

Wiedeń 3. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·60, na wiosnę 7·92, żyto na jesień 6·30, na wiosnę 6·80, owies na jesień 7·40.

Berlin 3. października. W Kolonji runął budujący się hotel „Goldener Drache", przyczem 3 robotników zginęło, 3 zaś odniosło ciężkie rany. Uprzątnięcie gruzów poruczono pionierom. Na rzecz rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy urządzono składkę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 3. października, godz. 2. min. 33.

Akcje kred.	335·12	Gal. obl. propin.	96 50
Alpiny	55·10	Wied losy	175 50
Kredyty węg.	410·—	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	149 50	4% Poż. kraj.	
Uniony	251·75	z r. 1893	96·25
Ludwiki	218 —	Elbethale	238·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	248·—
Lombardy	104·50	Renta zł. węg.	116·30
Losy tureckie	49 30	Bankvereiny	1225 0
Staatsbahny	302·25	Węg. renta pap.	93·65
Czerniowieckie	258 —	Ruble	1 31·50

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kawę znakomitą w smaku, w wielkim wyborze poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 1

Najnowsze bardzo tanie lawntyny, satyny, batysty, voile, zefiry, płócienka, perkaliki M. Baltabana — następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 4

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wadęcia (z drutu stalowego w kształcie rury) po zł. 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Subiekt fachowiec znajduje umieszczenie w handlu żelaznym Halskiego, we Lwowie. Znajomość ruskiego pożądana. 795

Dla pp. Studentów: pomieszkanie z wiktem i usługą. — Bliższa wiadomość przy ulicy Piekarskiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 11.

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej S. Gabriel i J. Chlebownik, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Praktykanta z dobrego domu przyjmie zaraz magazyn F. Knauer i Syn, Lwów. 792

Praktyczny doświadczony gospodarz, w sile wieku, obznajmiony gruntownie z gospodarstwem wiejskiem z manipulacją rachunkową, prowadzeniem obszaru dworskiego, budownictwem, hodowlą, inwentarza żywego, szacowaniem majątków, lasu, sekwestrem, sprzedażą i kupnem produktów etc., posiadający dar oszczędności i z wszystkiem, co dotyczy P. T. wymaga, przyjmie chętnie zarząd majątków ziemskich. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności WPan Albin Kucharski, c. k. adjunkt sądowy w Samborze. 796

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje, sklepy. Żółkiewska 33. 772

7 lub 8 pokoi, I. piętro. Wałowa 31.

Powróciwszy z zagranicy polecam szanownej p. t. publiczności mój

Salon mód

świeżo zaopatrzony w najmodniejsze kapelusze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuję i uskuteczniam w najkrótszym czasie. Ceny bardzo przystępne.

CELINA MIRATYŃSKA
przedtem *Anna Malicka*, Rynek l. 39, I. piętro. 2086 1—3

Świeży transport
Haftów
na kanwie i innych najnowszych materjałów otrzymał i poleca po cenach najprzystępniejszych handel towarów 2092 drobiazgowych 1—2
Antoniego Endersa
we Lwowie, Rynek l. 26.
Utrzymuje również wszelkie przybery do robienia kwiatów.

Nowo otworzony magazyn artykułów męskich i damskich
T. GÓRSKI i S. SZYDŁOWSKI
we Lwowie, plac Marjacki, l. 8, róg Hetmańskiej, — poleca w wielkim wyborze:

Rękawiczki męskie i damskie o 2, 3, 4, 6 i 10 guzikach, w najnowszych gatunkach: glace, duńskie, zamsz, angielskie, (krój Victorja) po zł. 1·20, 1·50, 1·65, 2 itd. Kapelusze filcowe, miękkie i twarde, najnowszego fasonu, po zł. 1·50, 2, 4 i 5. Cylindry angielskie po zł. 8 i 9. Kapelusze składane (Chapeaux claque) po zł. 9. Krawaty męskie, angielskie i francuskie we wszystkich najmodniejszych formach, w wielkim wyborze.

Parasole angielskie, damskie i męskie, nowego systemu (automat paragon) i En-tout-cas od deszczu, lekkie i ciemne po zł. 2.75, 4, 5, 5.50, 6, 8 itd. Koszule męskie, białe i kolorowe (krój francuski), począwszy od zł. 2 za sztukę. Kołnierzyki i mankiety w najnowszych fasonach zł. 2·40 za tuzin. Bielizna wełniana, systemu dr. Jaegera. Szpilki do manszet i gorsetów. Szpilki do krawatów. Pończochy i skarpetki bawełniane, wełniane i fil. d'ecosse, czarne i kolorowe po najniższych cenach.

Chustki męskie i damskie, płócienne i batystowe — najnowsze wzory — w wielkim wyborze, począwszy od zł. 3 za tuzin. Kołdry angielskie, pledy, szale Himalaya, szkockie, koszyki do podróży. Płaszcze i bawełniane, w najnowszych, materji czysto wełnianej, nieprzemakalne. Szlafroki męskie, angielskie Himalaya, miękkie i ciepłe od zł 16 do 34. Kamizelki włóczkowe i skórą podszyte, do polowania.

Kamasze i pończochy myśliwskie. Kufry, kuferki i torby z przyborami do podróży. Wielki wybór wyrobów ze skóry, pularesy, tytoniérki, portmonetki, woreczki, papierośnice z pierwszorzędnych fabryk i w najlepszej jakości. Przybory toaletowe w wielkim wyborze. Perfumerja francuska i angielska tylko z fabryk zaszczytnie znanych. Szczotki, szczoteczki do paznogci i zębów. Grzebienie we wszystkich wielkościach, lusterka, gąbki, scyzoryki, nożyczki i brzytwy angielskie.

Skład **WODY KOLONSKIEJ** wszelkich marek, flakon po ct. 50, zł. 1, 1·50 i 3
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy szybko i dokładnie, a staraniem naszem będzie, zjednać sobie względy P. T. Szan. Publiczności.
2052 1—2 Polecając swoje usługi, zostajemy z głębokim szacunkiem **T. GÓRSKI i S. SZYDŁOWSKI.**

Znakomite
WINOGRONA
deserowe, rozsyła się opłatnie w koszach 5 kilowych po 2 zł., za pobraniem. 2074 1—1
Christine Mitták
w Szakolcza (Węgry).

Mamy zamiar pokryć potrzeby nasze
KLOCÓW ŚWIERKOWYCH
na rok 1894, około 30.000 metrów bieżących.
Kloce te świerkowe muszą mieć w cieńszym końcu średnicy 15 ctm., w grubszym końcu 20—27 ctm. — Reflektanci zechcą się do nas wprost zgłaszać:
Dyrekcja ruchu
„Compagnie commerciale française"
w Borysławiu (Galicja).
2078 1—1

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od $^1/_7$ do włącznie $^{31}/_8$)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od $^{25}/_5$ do włącznie $^{15}/_9$)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·26**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·26**
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od $^1/_7$ do włącznie $^{31}/_8$)	—	—	—	—	**7·26**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·36**	3·32	10·40	**11·22**	—
Do Suczawy	**6·36**	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	**6·36**	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	**6·36**	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	**6·36**	—	—	—	—
Do Radowiec	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	**6·36**	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	**9·56**	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały $^1/_2$ kilo mieszanych zł. 1·20.
$^1/_2$ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
$^1/_2$ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
$^1/_2$ kilo **Karmelków mieszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Dobra ziemskie

w korzystnem położeniu, blisko kolei, są do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela „K. L. poste restante, Sambor." 2073 1—1

BOGATY WYBÓR!
Świeży transport!
wyrobów z drzewa i terrakotty
jako to: 2085 a 1—?
kaset, szkatułek, talerzy, wachlarzy, ramek na fotografje, etuis na cygara wizytówki, portmonetki, szkatułki na cygara i fotografje, deszczułki, palety, dalej wazony, żardinierki, talerze w różnych stylach, podstawki, popielniczki, serwisy do palenia, zapalniczki i t. p.
jako też
wszelkie gatunki farb
jako to:
akwarelowych, gouache, olejnych, metalowych, emaljowych w szkatułkach, wraz z wszelkiemi przyborami, pędzlami, również i pojedynczo — poleca
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.
Wielki wybór wzorów do malowania olejno, akwarelą, emailą i do rysowania.

Nowości z konfekcji damskiej
Materje wełniane i jedwabne
na suknie damskie
w wielkim wyborze i najtaniej poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.

Dla dogodności Szanownych P. T. mieszkańców Lwowa i wschodniej Galicji oddaliśmy **wyłączne zastępstwo** sprzedaży
NAFTY NIEZAPALNEJ
na tę część kraju
Wnemu Piotrowi Miączyńskiemu,
który w swoim głównym magazynie przy ulicy Sykstuskiej 47, jak też i we wszystkich swoich filialnych lwowskich składach **naftę niezapalną** naszego wyrobu, **najlepszej jakości**, — a przy większym odbiorze po cenach fabrycznych w oryginalnych beczkach sprzedaje.
Rafinerja Nafty
ADAMA SKRZYŃSKIEGO
w Libuszy. 2165 1—4

Maksymiljan Spitzer
Ajencja i dom komisowy
dla 2010 1—?
interesów lasowych i drzewnych
Wiedeń, IX. Rossauergasse 3,
przyjmuje zastępstwa właścicieli tartaków i producentów we wszystkich gatunkach — twardego i miękkiego drzewa tartego, jak również drzewa budulcowego. — Może się wykazać pierwszorzędnemi poleceniami.

KONCESJE

(Poszukuję solidnych zastępców).

do natychmiastowego, niezawodnego wytwarzania wszystkich **spirytusów wybornych likierów** i **specjalności** dostarczam w świetnej jakości

Prócz tego polecam **essencje octowe 80%**, chemicznie czyste do wyrobu mocnego octu winnego i zwyczajnego. Recepty i plakaty dopakowuje się gratis

Za najlepszy skutek poręcza się.
Cenniki rozsyła się franco.
Carl Philipp Pollak
Fabryka essencyj specjalnych
w Pradze. 512 1—49

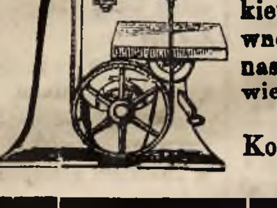
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Założony w roku 1868
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?
Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Rum chinowy.
Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Fabryka maszyn Maxa Korn
Hernals, Hauptstrasse.

Wyrób specjalny wszelkich gatunków maszyn do obrabiania drzewa i maszyn pomocniczych,
jako to: gatry z piłami, piły cyrkularne i pasmowe, maszyny do obrabiania, do fryzów, parkietów, zagłębień, do wyrabiania wełny drzewnej, stemowania, tokarnie do drzewa i t. d. następnie tokarnie do żelaza i metalu, maszyny wiertnicze, „Shaping"-maszyny, heble maszynowe, spindelprasy. 1678 1—8
Kompletne urządzenia fabryk wszelkiego rodzaju.
Zakładanie transmisyj i t. d.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—?
$4^1/_2$% **listy hipoteczne,**
5% **listy hipoteczne premjowane,**
5% „ „ **bez premji,**
$4^1/_2$% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
$4^1/_2$% „ **Banku krajowego,**
$4^1/_2$% **pożyczkę krajową galicyjską,**
4% **pożyczkę kraj. gal. koronowę,**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
5% „ „ **bukowińską,**
$4^1/_2$% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
$4^1/_2$% „ **propinacyjną węgierską,**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CÉLESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy
HOPITAL. Słabości żołądka
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

SASKIE
POŃCZOCHY 1000 1—?
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Niepękające CYLINDRY z miki (Glimmer)
do oświetlenia gazowego, w szczególności systemu Auera, dla zaoszczędzenia siatek 2039 1—?
poleca
R. DITMAR, skład lamp we Lwowie.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.


Handel założony w r. 1789. 1986 1—11
Herbatę
chińsko-rosyjską
poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.
Opakowania nie zaliczam.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.